



SŁOWO POLSKIE

CENA
NUMERU
6 zł

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK II A WROCŁAW, NIEDZIELA 17 SIERPNI 1947 ROKU NR. 225 (281)

GRECJA REPUBLIKA!

Proklamacja gen. Marcosa, wodza powstańców

LONDYN (PAP). Agencja Reuters donosi z Aten, że według tamtejszych informacji, naczelny dowódca greckiej armii powstańczej — generał Markos, podpisał dekret, składający się z 12 artykułów, który ustala linię wytyczne konstytucji wolnego państwa greckiego. W Atenach sądzi, że dekret państwa greckiego, który ma być zastosowany niezwłocznie do wszystkich terytoriów greckich pod kontrolą powstańców jest zapowiedzią utworzenia wolnego rządu greckiego na tych terenach. Treść dekretu została podana w proklamacji nadanej przez tajemną powstającą rozgłośnię radiową.

Jeden z artykułów dekretu głosi, że panująca w Grecji dynastia zo-

stanie usunięta a król Paweł zde- tronizowany.

Proklamacja podkreśla, że dekret zmierny do skasowania wszystkich praw i przywilejów udzielonych przez rząd grecki cudzoziemcom i cudzoziem- skim towarzystwom lub krajom ob- cym.

Proklamowane będzie utworzenie demokratycznej armii powstańczej, jako jedynych legalnych sił zbrojnych w Grecji. Grecja zostanie wyzwolona od wszelkich cudzoziemców i ich agentów.

General Markos oznajmił, że kwatery główna armii demokratycznej sprawować ma całkowitą władzę, aż do chwili utworzenia tymczasowego rządu demokratycz- nego.

Proklamacja generała Marcosa uważana jest za kartę konstytucyjną dla rządu powstańczego. Ogłoszenie tej proklamacji zbiega się ze wzmo- żoną działalnością powstańców w

Grecji północnej i południowej. Dzienniki lewicowe utrzymują, że powstańcy kontrolują już linie te- lekommunikacyjne z Macedonią do

Attyki i że komunikacja telefoni- czna i telegraficzna między Atenami a Salonikami została przerwana

na dwa dni, ponieważ powstańcy przepełniali słupy telegraficzne i telefoniczne wzdłuż drogi, prowa- dzącej do Tessalii.

POWAŻNA GROZBA



Ten dom na ul. Odrzańskiej we Wrocławiu raz już był przyczyną katastrofy budowlanej, na szczęście bez ofiar.

I grozi dąj katastrofą. Upominamy...

12.000 „ekspertów” szkoli armię rządową

ATENY (API). Ateński ko- respondent tureckiego pisma „Vatan” podaje szereg szczegó- łów tajnego układu między a- merykańską misją wojskową i rządem greckim. Układ ten za- wiera szereg klauzul, które zgóry aprobuja wszelkie po- czynania rządu greckiego w

stosunku do komunistów i EAM. Jeden z paragrafów tajnej u- mowy zapewnia rządowi gre-

kiemu wszelką pomoc „łącznie z pomocą zbrojną w jego walce z partyzantami”.

Korespondent donosi jedno- cześnie, że policja grecka otrzy- mała wielkie sumy od Ameryki na przeprowadzenie akcji wy- mierzonej przeciwko elemen- tom demokratycznym.

Zgodnie z depeszą agencji Tass, w Grecji znajduje się już 12 000 amerykańskich eksper-

tów wojskowych, którzy mają za zadanie wyuczyć armię grecką używania amerykańskiej broni. Jednocześnie Tass dono- si, że do Salonik przybyło wie- le samolotów amerykańskich, które mają być użyte w akcji przeciwko partyzantom.

Thorez wzywa socjalistów do wspólnej obrony interesów republiki

PARYŻ (PAP) Przemawiając w Ivry pod Paryżem sekretarz gene- ralny partii komunistycznej Maurice Thorez stwierdził, że Francuzi reflektują na pomoc Ameryki tyl- ko pod warunkiem zachowania swej niezależności narodowej.

Jak podkreślił dalej Thorez „Plan Marshalla” chce oddać pier- wszeństwo odbudowie Niemiec. Tymczasem — oświadczył mówca — Francja powinna iść przed Niem- cami, chcemy bowiem bezpieczeń- stwa dla naszych dzieci i wnuków.

Krytykując politykę socjalną

rządu Ramadiera Thorez zaapelował do socjalistów francuskich, by zjednoczyli się z komunistami w o- bronie republiki a kończąc zaapel- ował do jedności wszystkich repu- blikanów.

Stryczek grozi rekinom Kruppa

NORYMBERGA. (API) — W Norymbdze toczy się proces przeciwko 12 dyrektorom zakła- dów Kruppa, z Alfredem Krup- pem na czele. Są oni oskarżeni o planowanie wojny, rabowanie podbitych krajów, niewolniczą eksploatację cudzoziemców, oraz maltretowanie jeńców wojen- nych. Jak donosi korespondent BBC, prokurator domagać się bę- dzie prawdopodobnie wyroku śmierci na oskarżonych.

Polska delegacja handlowa w Moskwie

MOSKWA. (PAP) Do Moskwy przy- była delegacja Rządu Polskiego w skła- dzie minister spraw zagranicznych Lechowicz, min. pełnomocny Różański i dyrektor- Iwaszkiewicz.

Przyjazd delegacji ma na celu prze- prowadzenie rozmów gospodarczych z przedstawicielami rządu radzieckiego.

Planowali zamach na Kongres Sjonistyczny

PRAGA (PAP) Jak donosi tu- tejszy dziennik „Rude Pravo”, cze- skie organa bezpieczeństwa aresztowały w Karlovyeh Varach 4 członków terrorystycznej organiz- acji żydowskiej „Irgun” pod zarzu- tem planowania zamachu na gmach tamtejszego hotelu Pappa, w któ- rym odbywa się kongres europej- skich organizacji sjonistycznych. Przy aresztowanych terrorystach znaleziono petardy, taternicze ma- teriały i ulotki.

Ca dzień niesie

Dolny Śląsk patrzy na północ

W ostatnich dniach mnożą się coraz częściej artykuły w najroz- maitszych zagranicznych dzienni- kach, traktujące o Polsce. Zainte- resowanie prasy zagranicznej, a przede wszystkim prasy angiel- skiej zwraca się coraz wyraźniej ku krajom Europy Wschodniej, wśród których Polska gra niepo- ślednią rolę.

W artykułach tych wiele uwa- gi poświęca się Dolnemu Śląskowi. Dotychczas Dolny Śląsk miał raczej znaczenie wysunię- go bufora polskiego na Zachód. Był drogą, wiedzącą w kierunku zachodnim, drogą, która jednak urywała się na zburzonych mo- stach Nysy. Podobną rolę przy- pisywali Śląskowi Niemcy. Kierunek dróg i linii kolejowych wy- znaczał mu jasno rolę, jaką miał odgrywać. Kierunek ten niezmiennie biegł z zachodu na wschód.

Dzisiaj Dolny Śląsk nabiera in- nego znaczenia. Staje się wiel- kim rezerwuarem bogactw Pol- ski. Staje się pomostem, który łączy już nie dwie prowincje, ale dwa kraje słowiańskie. Kierunki Dolnego Śląska zmieniły się za- sadniczo. Drogi jego za rok, za parę lat będą po linii polu- dnie - północ.

Dolny Śląsk musi połączyć Cze- chosłowację z Bałtykiem i połą- czyć ją przez kanał Odra — Du- naj, przez wielkie magistrale ko- lejowe Wrocław — Szczecin. Zie- mia Lubuska stanie się nie tylko żyzną krainą rolniczą, nie tylko „torpoczną” Wielkopolski, ale przede wszystkim pomostem, łą- czącym Dolny Śląsk z morzem.

Tędy bowiem płynąć będzie polski węgiel na polskich stat- kach ku polskiemu morzu. Tędy jechać będą ładowne pociągi. W tym kierunku ciężać będzie wielki okrąg przemysłowy nowej Polski.

Linie rozwojowe Polski leżą bowiem nie w kierunkach odwie- cznych ekspansji polityczno-mi- litarnych. Leżą dzisiaj wzdłuż biegu Odry i Wisły, na szlakach Katowice — Gdańsk, Wrocław — Szczecin.

Tylko przy takich kierunkach ekspansji Polska może napraw- dę stać się krajem przemysłowo- morskim, krajem słynnym i boga- tym.

Churchill znowu krytykuje politykę gospodarczą rządu

LONDYN (PAP). W sobotę wie- czorem Churchill wygłosił mowę, w której gwałtownie krytykował poli- tykę gospodarczą rządu Partii Pra- cy.

Obcażył on rząd ten odpowie- dzialnością za kryzys gospodarczy i zarzucał mu kierowanie się „du- chem partyjnym i przesadami kla-

sowymi”. Zarządzenia gospodarcze rządu, Churchill określił jako anti- brytyjskie.

Następnie Churchill przedstawił swe własne pomysły odrodzenia go- spodarczego W. Brytanii, wypowia- dając się za nieograniczoną inieja- tywą prywatną i występując w o- bronie kapitału.

Wodospad zabił żonę adiutanta gen. Spychalskiego

SZKLARSKA PORĘBA (tel. wł.)

Cała Szklarska Poręba wstrząś- nięta została strasznym wypad- kiem, który onegdaj wydarzył się na wodospadzie Kamieńczyk w Gór- nej Szklarskiej Porębie. W godzi- nach rannych bawiący na wywca- sach ze swoją małżonką adiutant gen. Spychalskiego, mjr Hankie- wicz udał się na zwiedzenie wodo- spadu Kamieńczyka. Wodospad ten posiada urządzenia regulujące spa- dek wody z wysokości 10 m. W chwili gdy mjr Hankiewicz z ma- żonką przybył do wodospadu, woda spływała wolno po granitowych ka- mieniach — zapora była zamknię- ta. Korzystając z tego Hankiewi- czowie zeszli po kamieniach w dół i stanęli pod wodospadem. Nagle od- sunięto zaporę i z wielką siłą z 10 metrowej wysokości zaczęła lawina spadać woda, która natychmiast zmiotła stojących u dołu Hankie- wiczów. Zgromadzeni wokół widzo- wie wydali okrzyk przerażenia. Do- piero na chwili zorientowawszy się co się stało zatrzymano bieg wody.

Majóra Hankiewicza odnaleziono ze słabymi oznakami życia, strasz- nie połamane o granitowe ka-

mienie. Jego żonę znaleziono w chwili później, już martwą.

Wypadek ten wywołał wstrząsa- jące wrażenie na obserwujących. Zarządzone natychmiastowe śledz- two władz wojskowych, milicji oraz

UB niewątpliwie wyświetli, jakim sposobem, kto i w jakim celu uru- chomił spuszczenie wody.

Mjr Hankiewicz po pewnym cza- sie odzyskał przytomność. Przewie- ziono go do szpitala. (—)

Prokura'or Komisji Specjalnej apeluje Grochulski znów stanie przed sądem

W tych dniach Prokurator Kom- isji Specjalnej, który oskarżał b. prezydenta Jeleniej Góry Kazimie- rza Grochulskiego w sensacyjnym procesie o nadużycie władzy, złożył do Sądu wniosek apelacji. Jak wiadomo w procesie, w którym przewi- nęło się przed Sądem ponad 40 świadków b. prezydent Grochulski o- trzymał wyrok uniewinniający.

Grochulski oskarżony był o samo- wolę w gospodarowaniu mieniem poniemieckim. Między innymi prze- kraczając zakres swoich kompeten- cji polecił administratorowi mająt- ków miejskich sprzedać wóla za 30.000 zł. nie przekazywać tej kwoty do kasy Zarządu Miejskiego i nie wciągać jej do ksiąg rachunko- wych.

Ponadto zlecił zarządowi mająt- ku „Czarny Strumień” dostarczać so- bie i inn. osobom przez siebie wska- zany znaczne ilości nabiąhu po ce- nach sztywnych. W związku z gos- podarką w „Hotelu Europejskim” Grochulski naraził Zarząd Miejski na 54.000 zł straty.

Tyle akt oskarżenia. Po rozpatrzeniu sprawy — za- poznaniu się z dowodami winy i zasługami „pionierskiego okresu” działalności b. prezydenta Jeleniej Góry sąd pierwszej instancji wydał wyrok uniewinniający. (wd)

Koniec »Muellerów«

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych wydało ostatnio dekret o zmianie imion i nazwisk o brzmieniu niemieckim.

Nie chodzi w tym wypadku o jakieś naciągane próby „potonizacji” osób, których pradziadkowie byli pochodzenia niemieckiego. Nie chodzi o sztuczne spolszczenie cudzoziemskich nazwisk. Chodzi tylko o należyte wyzyskanie bolesnego doświadczenia, jakiego doznaliśmy w czasie ostatniej wojny.

Doiesiątki tysięcy szczerych patriotów polskich tylko z racji swego niepolskiego nazwiska narażone były na systematyczny i nieprzebiegający w środkach na cisk ze strony władz niemieckich, a zdążający do zmiany narodowości. W niektórych stronach niemieckie nazwisko polskiego obywatela wystarczało do wpisania go na listę narodowościową niemiecką wbrew jego woli, a nieraz nawet bez jego wiedzy.

Po skończonej wojnie ludzie ci przechodzili wiele przykrości i nieporozumień z racji swego nazwiska. Statystyki sądowe wykazywały w całej pełni, ile bezpodstawnych zarzutów, często czynionych nawet bez złej woli, skierowano przeciw różnym „Schmidtom” czy „Muellerom”, którzy mieli polskie serce, a tylko niemieckie nazwisko.

Dekret Ministerstwa Ziemi Odzyskanych przestrzega jednak przed ludźmi, którzy pragną zmienić nazwisko dla uchylenia się od odpowiedzialności sądowej, względnie powodowanych chęcią uprawiania nieuczciwej konkurencji.

Prawodawstwo polskie natomiast w pełni docenia i rozumie motyw tych tysięcy osób, które dotąd bezskutecznie zwracały się do właściwych władz z prośbą o zmianę nazwiska o brzmieniu niemieckim.

Dlatego zarządzenie powyższe należy powitać z pełnym uznaniem.

Indie - zwracają się ku Azji

PARYŻ (PAP). Korespondent agencji France Presse w New Delhi nadsyła ocenę sytuacji, w jakiej znajdują się dzisiaj Indie. Stwierdza on m. inn., że nie usunięto jeszcze flag z gmachów publicznych i trwają jeszcze uroczystości z okazji proklamowania dwóch nowych dominionów: podczas gdy napływają doniesienia o krwawych starciach między Muzulmanami a Hindusami, które pociągają za sobą codziennie dziesiątki ofiar. Starcia te bynajmniej nie słabną w Bengalu, Pendżabie i w innych okolicach. Nehru i Jinnah stoją przed olbrzymim zadaniem. Pozostają do zlikwidowania niezliczone scysje z mniejszościami na różnych terenach. Trzeba będzie utworzyć drogę

nowym prądem ideowym i obrotom gospodarczym na nowych zasadach wbrew zakorzenionym od wieków przyzwyczajeniom historycznym i geograficznym. Wszystko to będzie tym bardziej skomplikowane, że Pakistan orientuje się na zachód i pozostając zapewne przez czas długi dominium brytyjskim będzie wspomagany materialnie przez Wielką Brytanię, która troszczy się szczególnie o granicę północno-zachodnią Indii, jako bramę do Azji południowej; podczas gdy dominium Indie nie omieszka — zdaniem korespondenta uwolnić się od ostatnich więzów Wielkiej Brytanii i zrywając z Europą odwróci się ku Azji. Niektórzy obserwatorzy posuwają się nawet do twierdzenia: że nastąpi w tym wypadku zwrot do tradycji przeszłości.

Flaga Indii

na »czerwonym forcie«
LONDYN (PAP). Z New Delhi donoszą, że w dniu 16 sierpnia premier Indii Pandit Nehru w obecności olbrzymich tłumów, wywiesił narodową flagę indyjską na historycznym »czerwonym forcie« w starej dzielnicy New Delhi. Na forcie tym powiewała dotychczas od roku 1857 flaga angielska.

Oreddie Indii

do narodu radzieckiego
MOSKWA (PAP). Ambasador Indii w ZSRR, pani Wigaya Lakshmi Pandit opublikowała za pośrednictwem agencji Tass następujące oredzie do narodu radzieckiego: „Przywiozłam dla narodów ZSRR serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia narodu indyjskiego. Indie

obudziły się dzisiaj po okresie niemocy i stoją wobec gigantycznego zadania zmobilizowania swych zasobów i zorganizowania swego życia narodowego tak, aby mogły za-

jąć należne im miejsce wśród narodów miłujących pokój i przyczynić się do rozwiązania zagadnień pokoju i postępu ludzkości.”

Sprawa zlikwidowana:

Wielka szajka sabotażowa na żołądź b. premiera Nagy

BUDAPESZT (Obsł. wł.) Policja węgierska zlikwidowała wielką bandę, która od wielu miesięcy terroryzowała Węgry. Na czele bandy stał jeden z przywódców dawnego ruchu faszystowskiego na Węgrzech, spod znaku powieszono go w ubiegłym roku Szałasiego. Śledztwo wykazało, że członkowie bandy, którzy dokonali szeregu zbrodniczych aktów sabotażowych na terenie Węgier byli szkoleni w Niemczech.

Jak wiadomo od dłuższego czasu na terenie Węgier wydarzały się tajemnicze wypadki sabotażowe, jak podpalania fabryk, niszczenie torów kolejowych itd.

Obecnie położono ostatecznie kres zbrodniczej robocie. Jak się okazuje dywersanci rozporządzali olbrzymimi sumami pieniędzy, które otrzymali dzięki wpływowi poprzedniego premiera Nagy, zbiegłego zagranicę.

Jak widać, Nagy zostawił po sobie rozległą sieć sabotażowoszpiewogowska, która obecnie uległa likwidacji. Węgry zniszczone wojną były nękane przez sabotażystów, którzy niszczyli

ocalone po wojnie fabryki. Między innymi ofiarą sabotażu padły niedawno wielkie zakłady przemysłu metalowego Ganz w Budapeszcie.

Mordercy z Buchenwaldu z dyplomami lekarzy czekają na wyrok

NORWEGIA (API) Po zakończeniu procesu lekarzy i sanitariuszy niemieckich z obozu Buchenwald, oczekiwany jest obecnie wyrok na 23 lekarzy, sądzonych w Norymberdze.

Lekarze ci, wśród których znajduje się osobisty lekarz Hitlera, Brandt, oskarżeni są o zabijanie więźniów przy pomocy zastrzyków, gazów trujących i zmuszania ich do picia morskiej wody. Brandt oświadczył, jak wiadomo, przed trybunałem, że zabijanie ludzi w ramach hitlerowskiego programu eutanazji nie może być uważane za zbrodnie przeciwko ludzkości.

Plotki o złocie

NOWY JORK (PAP) Prasa zachodnio-europejska rozpowszechniała od pewnego czasu pogłoski, jakoby Stany Zjednoczone zamierzały podnieść cenę zakupu złota z 35 do 50 dolarów za uncję. Dzienniki podkreślały przy tym, że powyższe posunięcie Stanów Zjednoczonych podyktowane jest chęcią przyjęcia z pomocą Europie, gdyż zwiększając automatycznie wartość rezerw złota państw europejskich o blisko 40 proc., osłabi tym samym głód dolarowy na kontynencie europejskim.

W dniu 13 bm. minister skarbu USA John Snyder stanowczo zdemontował powyższe pogłoski, oświadczywszy, że są one pozbawione wszelkich podstaw.

W stylu telegraficznym

RYM — Przywódca socjalistów włoskich Nenni oświadczył, że obecność anglo-amerykańskich wojsk okupacyjnych we Włoszech uniemożliwiła przeprowadzenie reform społecznych.

WASZYNGTON — Delegat Holandii na Radzie Bezpieczeństwa oświadczył, że Holandia nie może przyjąć arbitrażu w sporze o Indonezję. Holandia zaproponowała, aby spór został zbadany przez komisję złożoną z przedstawicieli trzech państw: Ameryki, Holandii, Indonezji oraz neutralnego państwa.

NOWY JORK — Na posiedzeniu Komisji Atomowej ONZ radziecki projekt kontroli energii atomowej został odrzucony dziesięcioma głosami przeciwko dwóm.

NOWY JORK — Rząd australijski postanowił znacjonalizować banki czemu przeciwstawia się Sąd Najwyższy, uważający projekt rządowy za sprzeczny z konstytucją.

NOWY JORK — Delegat radziecki na posiedzeniu Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ oświadczył, że będzie głosować przeciwko porządkowi dziennemu Światowej Konferencji dla Spraw Wolności Prasy i Informacji, gdyż nie zawiera on punktu dotyczącego prowadzenia walki z faszyzmem.

BERLIN — Sąd wojskowy w Dachau skazał na śmierć byłych oficerów SS Antoniego Stingelwaga i Franza Milonsa, którzy mordowali polskich więźniów w Dachau.

BERLIN — W poniedziałek rozpoczyna się w Dachau proces Otto na Skorzenego, który ułatwił ucieczkę Mussoliniemu po aresztowaniu go przez władze sojuszników. Oskarżony on jest również o przygotowanie zamachu na Eisenhowera.

Petkow

skazany na śmierć

SOFIA (PAP). Były przywódca opozycji Petkow oskarżony o zdradę stanu, został skazany na śmierć.

4 współoskarżeni zostali skazani na kary więzienia, a mianowicie: pułkownik Iwanow — na 15 lat, pułk. Gergow i major Atanasow — na 10 lat, oraz Dymitr Iwanow — na lat 5.

Wyrok śmierci w stosunku do Petkova ma nastąpić przez powieszenie. Akt oskarżenia zarzucał mu zamach na bezpieczeństwo państwa, podżeganie do aktów sabotażu i dywersji oraz usiłowanie rozluźnienia dyscypliny w armii. Ponadto Petkow skazany został na utratę praw obywatelskich i grzywnę w wysokości pół miliona lewów. Skazany może w przeciągu 15 dni wnieść odwołanie do sądu kasacyjnego.

118 górników zasypanych w podwodnej sztolni

Najstraszliwsza katastrofa górnictwa ostatnich lat

LONDYN (Obsł. wł.) W dniu wczorajszym w kopalni węgla „William Pitt” w hrabstwie Cumberland nastąpiła silna eksplozja.

Na skutek wybuchu odciętych zostało 118 górników, którzy nie mogą się wydobyć ze sztolni z której nie ma wyjścia. Natychmiast po wybuchu rozpoczęto akcje ratunkowe celem dotarcia do zasypanych żywcem górników.

W chwili, gdy piszemy te słowa odnaleziono już 16 ciał całkowicie zmasakrowanych górników, które wydobyto z zawałonego szybu. W tej chwili toczy się walka o uratowanie życia jeszcze 102 górników. Nie zdołano z nimi nawiązać kontaktu.

Sztolnia, w której nastąpiła katastrofa znajduje się pod morzem na pograniczu Anglii i Szkocji.

Katastrofa ta jest jedną z największych jakie wydarzyły się w ostatnich latach.

Zwłoki 54 górników zdołano w ostatniej chwili wydobyć. 10 górników uratowało się 3 górników których wydobyto w sobotę popołudniu oświadczyło: prawdopodobnie zginęli wszyscy ich koledzy pozostali w kopalni.

W ten sposób katastrofa pochłonęłaby przeszło 100 ofiar. Ekipy ratownicze posuwały się długimi korytarzami aż do morza katastrofy pod ciągłą groź-

ba gazów i zaważenia się dalszych sklepień.

Na powierzchni rozgrywały się wstrząsające sceny. Rodziny oczekiwały na wiadomości o swoich bliskich.

Odbudowa niemieckiego przemysłu chemicznego

Czasopismo radzieckie „Nowoje Wremia” omawia działalność utworzonej przez anglo-amerykańskie władze okupacyjne Rady Gospodarczej Ziemi Zachodnich. Rada ta ma na celu doprowadzenie do całkowitego rozdzicia Niemiec i stworzenia oddzielnego państwa zachodnio-niemieckiego. Rada ta powitała z radością plan Marshalla i wyraziła życzenie, by eksperci niemieccy uczestniczyli w opracowywaniu planu odbudowy gospodarczej Europy oraz wypowiedziała się za odrodzeniem wojennego potencjału przemysłowego Niemiec.

Organ armii radzieckiej „Krasnaja Zwiezda” stwierdza, że odbywa się obecnie już w czasie trwania okupacji odbudowa Niemiec.

Wbrew uchwałom poczdamskim, wielu przemysłowców niemieccy,

bliscy pomocnicy Hitlera są obecnie zwalniani i przystępują do pracy.

Pismo przytacza przykład przemysłowca Scheringa, który obecnie kieruje całym niemieckim przemysłem chemicznym z I. G. Farbenindustrie na czele. Rozsyła on do przemysłowców niemieckich instrukcje w których nawołuje, by odbudowywano przede wszystkim niemiecki chemiczny przemysł wojenny.

Wyplęnił też na powierzchnię potencjalni przemysłowcy metalowi, którzy byli skompromitowani współpracą z Hitlerem. Winę za to ponoszą amerykańscy kierownicy trustów międzynarodowych, którzy wszelkimi sposobami przeciwstawiają się likwidacji wielkiego niemieckiego przemysłu.

Proces morderców z Puchaczowa 18 sierpnia

LUBLIN (PAP). Dnia 18 sierpnia br. rozpoczęła się w Lublinie przed rejonowym Sądem Wojskowym w trybie doraźnym proces uczestników potwornego mordu masowego w Puchaczowie, którego ofiarą padły 22 osoby.

Główny inspirator i sprawca mordu, Józef Strug, były granatowy policjant, henzat znany pod pseudonimem „Ordon” został zabity podczas akcji pościgowej. Banda jego została całkowicie rozbita, większość członków poniosła śmierć, niedobitki bandy zostały

ujęte przez władze; którym pomogła ludność miejscowa.

Na ławie oskarżonych zasiadzie 8 osób. Dwaj oskarżeni — Szymdke Ludwik i Witold Matusiak — to bezpośredni uczestnicy mordu puchaczowskiego. Pozostali oskarżeni odpowiadać będą za współpracę z bandytami.

Główny oskarżony — Szymdke, to Niemiec łódzki który w czasie okupacji służył w uprzywilejowanych jednostkach armii niemieckiej.

Wyprawa na Antarktydę

LONDYN (PAP) — Według doniesień z Canberra rząd australijski zaaprobował plan wyprawy naukowej na Antarktydę na rok 1947-48. Wyprawa ma założyć stacje meteorologiczne na szeregu wysp oraz dokonać badań naukowych na Antarktydzie.

Miedzynarodowa konferencja w sprawie stonki ziemniaczanej w Opolu

Rozpoczęła się w Opolu przy współudziale delegacji zagranicznej międzynarodowa konferencja ochrony roślin w sprawie zwalczania stonki ziemniaczanej, rozszerzającej się ostatnio zastraszająco na terenie Środkowej i Wschodniej Europy.

W konferencji biorą udział ze strony Stanów Zjednoczonych prof. Cornell, z Czechosłowacji inż. Kac i dr. Rozsypal, z ZSRR inż. Aleksiejew, Malcew, Jakowlec, z Szwajcarii Gineburg Gustaw, Goss, z Francji Bozkowska, zaś ze strony Polski przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych inż. Da-

browski oraz przedstawiciele P. I. N. G. W. w Puławach, Państwowej Fabryki Chemicznej „Azot” w Jaworzynie, Związku Samopomocy Chłopskiej i Komitetu Ochrony Roślin.

Goście zwiedzili jedno z największych w Polsce ognisk stonki ziemniaczanej, obejmujące obszar blisko 65 ha w Butkowie Starych oraz tamt. stację doświadczalną prowadzoną przez inżyniera Miksiewicza, gdzie zapoznali się bezpośrednio ze stosowanym przez nas sposobem walki ze stonką ziemniaczaną.

Ramadier źle się czuje w Lyonie

RADA NACZELNA ODBUDOWY WARSZAWY w składzie 30 osób będzie ostаточно powołana w ciągu 10-15 najbliższych dni.

LUSTRACJE KIN przeprowadzi w najbliższym czasie prokuratura warszawska w związku z ostatnim pożarem, jaki wybuchł w kinie „Polonia”.

MOTYW RELIGIJNY W SZTUCE. Na zaproszenie organizatorów Wystawy Społeczno Gospodarczej w Częstochowie, Muzeum Narodowe w Warszawie zorganizowało wystawę pt. „Motyw Religijny w sztuce polskiej”.

CORAZ WIĘCEJ CHEMIKALI eksportujemy do Bułgarii. Ostatnio wysłano do Bułgarii większy transport poszukiwanego tam siarczanu amonu w ilości 700 ton, po 40 dolarów za tonę.

POTRAWY W KONSERWACH. Przemysł konserwowy, posiadający swe przetwórnice w kilku większych miastach Polski, wypuszcza w najbliższym czasie na rynek spożywczy gotowe potrawy.

NA KOPALNIACH „PREZYDENT” ORAZ „BARBARA WYZWOLENIE” przebywają na praktyce studenci Wyższej Szkoły Górniczej z Jugosławii.

CO TO JEST PECTINA? Na Międzynarodowych Targach Gdańskich w hali Przemysłu Spożywczego mieściło się stoisko, na którym dominowały dwie wielkie puszkę z literami „P. P. P.”.

Paul Dauriot i jego 300.000 kolegów, takich samych jak on urzędników dostało wczoraj we Francji dwumiesięczny urlop. Urlop ten jednak wcale nie oznacza, że można spakować rzeczy i wyjechać z żoną do Normandii nad morze.

Może Londyn i jego zmartwienia przestanią nam dachy i wieże Paryża. Tylko, że kiedy przeciętny Londyńczyk kryje się ze swoimi zmartwieniami w domu i nawet przestaje o nich mówić, Francuz nie rozmawia wprawdzie wiele o polityce, ale zawsze skłonny jest do wybuchu.

Francuzów to nudzi...

Premier Ramadier jednak ma niemięjsze zmartwienia od jego londyńskiego kolegi. Od kiedy Blum rozpoczął swoją politykę oszczędności, a Ramadier musiał ją kontynuować, od kiedy zaczęły się niekończące się strajki i przesilenia, polityka przestała interesować mieszkańców Francji, wyjąwszy zawodowych dyplomatów.

W Lyonie przedwczoraj długie sznury limuzyn zwiastowały niezwykłą uroczystość. Rozpoczął się tam, sygnalizowany wielkimi literami przez całą prasę, kongres SFIO.

Czy Mollet ma rację?

Socjaliści francuscy, jak wiadomo, są dzisiaj główną oporą rządu Ramadiera. Blum, inicjator planu oszczędnościowego, jest ariergardą socjalistów Ramadiera. Z drugiej strony, w roku 1946, po gruntownej czystce w szeregach partii socjalistycznej sekretarzem generalnym został Guy Mollet, awangarda lewicowego odłamu socjalistów, za cięży przeciwnik Bluma.

Uważali oni, że w obecnych warunkach nielegalnej prawicy. Sami jednak nie ostoja się skoncentrowanemu naciskowi i ulegną razem z całym, sztucznie skonstruowanym rządem.

Mollet nie owijał niczego w bawełnę. Zarzucił on Ramadierowi „brak stanowczości wobec finansjery, spekulantów i warstw okradających skarby państwa”.

Czy Ramadier rzeczywiście był mało energiczny i stanowczy? W swoim czasie Dijon przeżyło gorące dni: kupcy, ale nie ci uczeni i godni podziwu kupcy francuscy, ru-

szli zwartą lawą ulicami miasta przerwali kordon policji i domagali się wielkim głosem walki z zarządzeniami Ramadiera. Potem tłumy wpadły do gmachu prefektury policji i skradły wszelkie akta, oskarżające kollaboracjonistów i spekulantów.

Bunt spekulantów

Dosyć niesamowicie zachowała się jednak policja francuska, tak zwykle energiczna i przebojowa, jeśli idzie o akcje antystrajkowe. Rozwścieczeni kupcy mieli czas zniszczyć wyszukane uprzednio dokumenty, następnie opuścić gmach prefektury i wysapać swój gniew w pobliskiej winiarni, zanim nie przybyły oddziały pomocnicze i ale zabarykadowały się w gmachu.

W Lyonie robotnicy gwałtownie zademonstrowali przeciw ograniczeniom żywnościowym. Zostały one cofnięte. Czy dlatego tylko tutaj

właśnie odbywa się kongres SFIO, który ma zdecydować o losach rządu Ramadiera?

Federacja socjalistyczna Rodanu i grupa „Bataille socialiste” poparły w Lyonie Molleta. Cóż zostało Ramadierowi? Czy może nieszczęra przyjaźń Bluma?

W dalekim Waszyngtonie śledzi się wypadki w Paryżu i Lyonie równie uważnie, jak mgły nad Londynem. „Albo zwyciężę komunistów, albo de Gaulle”, — rozważa Biały Dom — „tertium non datur”. Chodzi tylko o to: dla kogo przygotowuje grunt zacięty upór Ramadiera?

Może nudne dla naszych czytelników są wzmianki w gazetach: Lyon, kongres SFIO, Ramadier. Kogo to może obchodzić?

A jednak — musi obchodzić całą Europę.

A. KLUGE

Z naszych wywiadów:

„Picture Post” w Jeleniej Górze

(Kp) Wczoraj odwiedził Jelenią Górę dwaj specjaliści wystawiancy w dawnicwa „Hulton-Press” a Anglii pp. Sidney Jacobson i Elbert Hardy. Pan Jacobson jest znanym angielskim dziennikarzem - reporterem, p. Hardy foto-sprawozdawcą. Przyjazd ich do Jeleniej Góry związany był z obchodem Dni Kar-konoszy.

W rozmowie z naszym korespondentem angielscy goście podzieliли się wrażeniami z ich dotychczasowego pobytu w Polsce.

„Przyjechaliśmy do Polski — mówi p. Jacobson — specjalnie, by dla naszego wydawnictwa a głównie dla „Picture Post” zrobić kilka reportaży z życia obecnego w kraju. Chodziło nam o zaobserwowanie odbudowy Warszawy. Jesteśmy zdumieni tym co widzieliśmy. Byłem niedawno w Berlinie i stwierdzam, że tam tempo odbudowy jest niewspółmiernie niższe w porównaniu z odbudową Warszawy. Tutaj ludzie pracują z zapałem i samozaparciem siebie. Można śmiało powiedzieć, że na gruzach kwitnie nowe życie,

pełne nadziei na lepsze jutro, pełne ochoty do pracy na dzisiaj.

Muszę wyrazić mój podziw dla hartu Polaków, którzy ze stolicy przez Niemców bestialsko zburzonej zbudują w szybkim tempie nowy wspaniały gród.

Ciekawi nas także życie na odzyskanych terenach. Jeździmy po Dolnym Śląsku. Widzieliśmy Wrocław. Mogę stwierdzić, iż wszędzie Polacy dają sobie radę — w przemyśle, w rolnictwie...” — Pan Hardy dodaje „zrobiłem masę zdjęć w Polsce. Wszystkie obrazują wielką pracę, którą obecnie Polacy wykonują. Moje zdjęcia pragnę przedstawić angielskim czytelnikom, by zrozumieć, jaki olbrzymi wysiłek wkładają Polacy w odbudowę swego tak bardzo zniszczonego kraju”.

Korespondent nasz dowiedział się też parę szczegółów o wydawnictwach „Hulton-Press”. Najważniejszym tygodnikiem ilustrowanym w Anglii jest obecnie „Picture Post”. Tygodniowy nakład 6 milionów egzemplarzy, z tego 4 miliony w Anglii i 2 miliony za granicą. „Hulton

Press” wydaje również tygodniki, miesięczniki. Wydawnictwo jest bezpartyjne. Zatrudnia około 700 sprawozdawców specjalnych w całym świecie.

Goście angielscy zwiedzili Jelenią Górę, Karpacz, wjechali „willysem” w Góry Kar-konoskie aż do granicy polsko - czechosłowackiej, następnie odwiedzili szereg wiosek podgórskich i zakłady przemysłowe. Po dwudniowym pobycie wyjechali w dalszą podróż po Polsce.

Muzycy radzieccy przybywają do Polski

W drodze powrotnej z Pragi przybędą do Warszawy między 18 — 20 bm. znany kompozytor radziecki Chaczaturian, dyrektor Konserwatorium Moskiewskiego Szabalina oraz dyrektor Konserwatorium w Leningradzie Sieriebra-kow. Goście radzieccy zabawią w Polsce kilka dni.

MY i ONI

Zuchwalstwo i duma

PAMIĘCI WOJCIECHA KORFANTEGO

W miarę upływu lat urasta postać Wojciecha Korfanteo do rozmiarów jakiegoś mitu Ziemi Odzyskanych. Ten pieroński diabeł z Czarnego Śląska nosił doskonale pasujące nazwisko. Nie wszyscy wiedzą może, że w staropolszczyźnie „korfanty” jest przetrzaskiem diabła. Braciszek rodzony tych ogoniastych wystawców Inferna, Rosenów, Natoniów, Okszów, którzy — jak nas uczył żywoty świętych — nawiedzali nocami św. Jadwigę w Trzebnicy czy błog. Kingę w Starym Sączu.

Dawidek spod Katowic, który porwał się zuchwale na teutońskie Goliata, zdumiewa za dzierżystością od najmłodszych lat. Już w gimnazjum cała sfera wrogów opada zagorzałca, tłumacząc, że szkoda jego talentu marnować na pozycji polskiej, przepadłej i straconej na wieki wieków amen. A kiedy łagodne perswazje, karcery, wyrzucania z gimnazjum etc. nie odnosiły skutku, wysyła się na zbuntowanego diablika — biskupa z egzorcyzmami.

Prof. Widajewicz zauważył bystro zasadniczą różnicę pomiędzy angielskim, a niemieckim misjonarzem, choć mają ten sam cel — nawracanie pogan. Misjonarz angielski Winifryd - Bonifacy nawrócił na wiarę chrześcijańską wiele germańskich szepców, ale ojczyźnie swojej Anglii nie przysporzył przez to ani pięćdziesiątki. A jak zachowują się później biskupi niemieccy? Taki Hermanryk z Pasawy. Gestapowiec „avant la let-

tre” trzyma apostoła Słowian Metodęgo na najstraszniejszym zimnie i śniegu pod gołym niebem, końskim biczem smagał go rad, aż go papież Jan VIII, raczej Niemcom niż Słowianom ucha podający, musi o to strofować.

I patrzcie! Po tylu tysiącach lat wcielił się onże Hermanryk w duszę księcia - biskupa na Wrocławiu, kardynała Koppa. Jego homeryckie boje z Korfantym rozplamiły młodzież naszą. Starsi czytelnicy przypomną sobie co on za hocki - klocki wyrabiał! Niebo i ziemię, papieża, kolegów - purpuratów poruszał, aby tylko odmówić ślubu kościelnemu pierońskiemu giszdiu.

Ale już było za późno. Korfanty zbyt mocno siedział już na koniu polskości. Nie można się wprost wydzwiżyć, jak ten 20-letni polityk przegryzł się szybko, jak ogarnął i pojął najtrudniejsze problemy ówczesnej, przeżartej zaborami i uprzedzeniami „psyche” polskiej. Jak umiejętnie rozbudzał śpiących Ślązaków! Jak w przemówieniach wiewocych w okresach wyborów prześwieślał i młócił na ograbki politykę Prus.

(Młócił na ograbki — o ileby się ktoś pytał — znaczy tłuki na miazgę).

I — co rzecz rzadza — nietylko gadać, ale pisać także poradził. Po jakimś czasie. Ledwo się pióra jął, pokazał iwi! pazur. Próba pióra, kałamarnica, dobrej ręki i pisarsza.

Mam przed sobą jeden z młodzież

czych artykułów Wojciecha Korfanteo. Jeszcze, hen-hen, z roku 1902. Warto postuchać, co wypisuje najmłodsza odrośl najstarszego szczeplu polskiego. Po wyjściu z więzienia w wielkopolskich Wronkach ogł. szał w redagowanym przez siebie „Górnoślazaku” artykuł ideowy: ZUCHWAŁOŚĆ POLSKA!

Postuchajmy: Jesteśmy narodem zuchwałym, jesteśmy narodem dumnym, mimo nieszczęście, jakie na nas spały, mimo ciosów, jakie nas spotykają, nie uginamy niewolniczo karków naszych przed potężnymi i możnymi.

Dlaczego jesteśmy dumni? Jesteśmy dumni z naszej przeszłości, dumni z naszych bohaterów narodowych. Jesteśmy dumni ze strumienia krwi męczenników naszych, którzy nieśli życie w ofierze dla obrony chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej. Nieprzyjaciele nasi nie mogą być dumni, bo morze krwi, które przelali, nie popłynęło w imię cywilizacji, lecz w imię zaborów i rozszerzenia granic państwa.

Jesteśmy dumni z naszej świetnej przyszłości... Jesteśmy dumni z naszych dorobków cywilizacyjnych, które stoją na równi ze zdobyciami cywilizacyjnymi innych narodów. Mają wybitne piętno narodowe. Przeciwnicy nie mają tego piętna narodowego! swojskiego i dla tego nas nienawidzą i prześladają”.

Nie wiem, co więcej podziwiać w tym dekalogu dumy narodowej, swądane słowa świętynie toczzonego czy staranne, dogłębne przemyślenie. Niejednego oświatałego w bojach gazofarskich szmirusa, zapędza potę-

mek złotych grubiarzy w kazi róg swą wyprawą i myślowym obudowaniem problemu. Ale postanowił sobie mówić o zuchwałości polskiej; ujmuje ją w szereg hasel, z których dla braku miejsca najważniejsze tylko przytaczamy:

Jesteśmy zuchwali, bo nigdy nie sprzedamy za niemieckie łaski naszej wiary, po przodkach odziedziczonej!

Jesteśmy zuchwali, bo nigdy nie porzucimy naszych zwyczajów i obyczajów narodowych.

Jesteśmy zuchwali, bo kapujemy u swoich i popieramy nasz handel i przemysł.

Jesteśmy zuchwali, bo oszczędnością i pracą obracamy w niwecz niemieckie miliardy, które mają spód nóg usunąć ziemię ojczystą.

Jesteśmy zuchwali, bo wszystkie nasze czyny i myśli skierowane są dla dobra naszej ojczyzny”.

Uptęnęło wiele wody w Odrze. Przeszły wichury i burze, mijały lata, dziesiątki lat triumfów i klęsk, goryczy i zawodów, lata nareszcie potwornej krzywdy, jaką wyrządzono Wojciechowi Korfantemu. Nie zaschła jeszcze w pamięci narodu ta rana i broczy. Nie rozdrapujemy jej głębiej...

Przyszła jesień 1938 roku. Jeszcze brał się za bary z ogromem święstwa i podłości, jakich doświadczył, to jedno tylko mając na pociechę, że naród jest za nim i z nim!

W Berlinie odbywał się tej ostatniej przed wojną jesienią sejm śpie-wactwa polskiego z Opolszczyzny i z całych Niemiec. Korfanteo tam

nie było, był za to jego następcą, regimentarz ludu opolskiego w dobie walki najcięższej. Oparł się o pulpity, zacisnął pięści; a ilekroć je rozczapierzył, ciskał żagwie, ciskał skały rozpalone. To potrzasał groźnie słowami, to jak balsamem kojącym łagodził skóre do pomsty serca. Wołał on:

Polacy to taki cudowny naród, że pieśni swoje ma nie tylko w grubych księgach zapisane, ale przede wszystkim głęboko i na wieki wyryte w sercu...

...mamy skarb wielki, bo go przemilczec nie można i nikt go nam wydrzeć nie zdoła: DUMIE polskości... Słyszeliście ludzkie Dumę polskości!... Naszych bogactwo ani myśli nie postrzegaj, ani pochar nie znuwczaj, zło-dziej nie ukradnie, woda nie pochłonie. Nasze bogactwa w naszych sercach są i zabrać je można tylko z naszym życiem!...

Tak na sejmie śpiewaczym w hitlerowskim jesszecz Berlinie, na rok przed wybuchem wojny przemawiał Arka Bożek z Markowic, uczeń i następcą wielkiego Ofiar-nika.

Kto śladzie pisać historię walki i myśli polskiej w tych latach geny-zu z ducha, w zbrojących się i twórczych latach nowego wieku — od ukazania się „Ludzi Bezdomnych” po sierpień 39 — nie będzie mógł pominąć tych obu eksplodujących ultra - romantycznym optymizmem oświadczeń — tych dwóch perel, urodzonych z wściekłego bólu ziemi śląskiej, która, na przekór wszelkim nadziejom, contra spem sperabat i — postawiła na swoim.

TADEUSZ SZAFRANIEC.

Kto się obawia?

Niektórym ludziom stałe jeszcze się zdaje, że żyjemy w okresie przejściowym. Zapominają, że okres „pionierski” dawno ma my już za sobą i że przystąpiliśmy do trwałej i solidnej pracy, rozłożonej nie na miesiąc, czy na rok, a na całe lata. Do takich zaliczyć należy pewną część naszego kupiectwa, a raczej tych, którzy mienia się kupcami, w rzeczywistości zaś nimi nigdy nie byli i nie są. Ostatnio słyszy my narzekania na stałe kontrole, kary itp. Tymczasem okazuje się, że narzekania te nie mają żadnego uzasadnienia a stosowane kary są zupełnie słuszne. Część kupców potrafiła zastosować się do zarządzeń i tylko mała garstka, wyłączenie tych, którzy uważają wszelkie zarządzenia za godzące w ich kieszeń, czuje się pokrzywdzoną. Trudno np. nazwać kupcem takiego sprzedawcę, który chowa cały swój zapas masła pod ładą, ażeby sprzedać dopiero po wyższej cenie. Niezrozumiałą jest również kalkulacja takiego „kupca”, który żąda za swój towar o 100 procent drożej, gdy jego konkurenci o parę kroków dalej ten sam towar sprzedaje po cenie wyznaczonej.

Jedno musimy stwierdzić: albo kupiec jest faktycznie kupcem, kalkulując swój zysk w granicach ustalonych, albo będzie on koniunkturalnym spekulantem, wyszukującym odpowiedni moment dla zarobku. Przy tej drugiej kategorii, podważającej dobre imię kupiectwa, stanowić na równi z innymi równorzędny współczynnik gospodarczy w państwie, nie zajdziemy daleko. Dlatego też stosowane wobec nich represje i kary uważać należy za słuszne.

Kupiectwo, w masie swej uczciwe i dobrze zasłużone dla rozwoju gospodarczego życia kraju, samo powinno dbać o swe dobre imię i pieniść chwasty, które w powojennych stosunkach nadmiernie się rozrosły.



Dlaczego ceny za meble podwyższono?

Krytyka działalności OUL na posiedzeniu MRN

17-te z kolei posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej wywołało dużo ożywienia. Po przyjęciu zmian personalnych i nowych członków Rady, Komendant MO na miasto Wrocław mjr Radecki złożył Radzie szczegółowe sprawozdanie z działalności MO w ostatnim okresie. Ze sprawozdania wynika, że milicja nie zawsze funkcjonowała należycie, walcząc niejednokrotnie z trudnościami technicznymi i personalnymi. Na ogół zauważyć można zwiększenie się bezpieczeństwa. O ile np. w miesiącach kwietniu i maju na 1302 zgłoszone przestępstwa wykryto 519, to w czerwcu i lipcu na taką samą ilość wykryto już 670.

Duże są też trudności personalne, ponieważ MO w dążeniu do selekcji zwalnia nienadający się materiał a nie ma czym go zastąpić. Obecnie np. odczuwa się brak co najmniej 240 milicjantów. Szczegółowo omówiono także zagadnienia jak szkolenie mieszkańców w chodzeniu po ulicach, przestrzeganie szybkości jazdy i dróg jednokierunkowych, oświetlenie miasta, stworzenie punktów alarmowych dla

MO odpowiednie przeszkolenie dozorców, zwłaszcza jeżeli chodzi o sprawy meldunkowe itp.

Po sprawozdaniu wywiązała się obszerna dyskusja, w której radni zgłaszali swoje dezyderaty pod adresem MO względnie Zarządu Miasta.

Również ożywioną dyskusję wywołało sprawozdanie delegatów MRN dotyczące interwencji w Min. Z. Odzysk, odnośnie podwyższenia cennika za meble pomieścił. Jak wynika ze sprawozdania cennik praktycznie podwyższono, a stosowane obecnie ceny są czasami wyż-

sze nawet o 100 proc. od poprzednich. W dyskusji poddano szczegółowemu omówieniu, a zarazem dość ostrej krytyce działalność OUL. Szereg radnych zacytował rozmaite przykłady, z których wynika, że w danych wypadkach stała się krzywda obywateli. Na terenie OUL działa obecnie komisja odwoławcza, na czele której stoi przedstawiciel MRN, która ma za zadanie kontrolowanie orzeczeń i rozstrzyganie odwołań.

Wobec tego, że posiedzenie Rady trwa jeszcze, dalszy ciąg obrad podamy jutro. (—)

Znow obóz pracy i grzywny

Jak potrzebnym było wprowadzenie kart kontrolnych dla zakupu towarów w Pow. Domu Tow., wykazuje decyzja Kom. Specjalnej, skazująca niejaką Stanisławę Wilkowską na obóz pracy. Okazuje się, że szereg spekulantów wykupywał te towary, których cena jest w wolnym handlu wyższa, aniżeli w PDT.

Dotyczy to do tego, że poprostu blokowali wejście do sklepu, uniemożliwiając zakupy faktycznie potrzebującym. W wyniku kontroli zatrzymano około 14 takich spekulantów.

Firma „Metal” przy ul. Stalina już raz ukarana grzywną, w dalszym ciągu pobiera za wysokie ceny za artykuły gospodarcze. Fakt ten odbija się na kieszeni właściciela, ponieważ Kom. Specjalna wystosowała już odpowiedni wniosek o jego ukaranie.

Poza specjalnymi komisjami kontrolującymi, również samo społeczeństwo bierze czynny udział w walce ze spekulacją, donosząc o nadużyciach kompetentnym czynnikom. Na podstawie takich doniesień ukarana została właścicielka kiosku Maria Syczeń za pobieranie cen wygórowanych i nielegalny wyszynk. Za niedoważanie chleba ukarani zostali: piekarsz Michał Kostecki oraz właściciel młyn w Nainysławie, Kosiński i piekarsz Maciaszczyk z Klecina. Jusek Licharz będzie miał czas do rozmyślenia w obozie pracy nad tym, że nie należy dawać łapówek funkcjonariuszowi państwowemu.

W końcu grzywną 300 tys. zł ukarano Helenę Obst z Osobowic za sprzedaż wódki bez koncesji. (—)

Otwarcie czytelnicy naukowej „Ossolineum”

We wrześniu br. nastąpi otwarcie czytelnicy naukowej we Wrocławiu. W ten sposób szerokie rzesze społeczeństwa a zwłaszcza świat naukowy będą miały dostęp do dzieł z za-

kresu humanistyki, specjalnie zaś literatury i historii polskiej.

Do Wrocławia przeniesiono z Krakowa Instytut Wydawniczy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Instytut ten wznowi wkrótce swą działalność, wydając jeszcze w tym roku kilka nowych tomików Biblioteki Narodowej.

Zmiana na stanowisku dyrektora PFW

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy naczelny dyr. Państw. Fabryki Wagonów inż. Gutowski przeszedł na stanowisko dyr. Stoczni Morskiej w Gdańsku. Obowiązki dyr. Państw. Fabr. Wagonów objął inż. Komorowski, dotychczasowy dyrektor ruchu w tejże fabryce.

Ostrożnie z sublokatorami

(Za) Władze bezpieczeństwa coraz częściej otrzymują zawiadomienia o licznych kradzieżach mieszkaniowych popełnianych przez sublokatorów i znajomych.

Ob. Czesł. Wosińskiego, zam. ul. Sikorskiego 11, okradł jego sublokator Marian Wordak na sumę 4.250 złotych oraz znaczną ilość bielizny. Nieuczciwy sublokator ułotnił się w niewiadomym kierunku.

Inny wypadek zdarzył się w mieszkaniu ob. Marii Wolniakowskiej, (ul. Kniaziewiczza 8, mieszk. 15), któ-

rej znajoma Helena Gajda skradła biżuterię wartości ok. 30.000 złotych i zbiegła.

W ten sam sposób pozbył się 5.000 zł gotówki oraz garderoby wartości 1.000 zł Józef Ziemiński, zam. ul. Moniuszki 8. Sprawczyń kradzieży Janina Witke znikła ze swym tu-tem.

W szkole powszechnej na Swojcu skradziono urządzenia szkolne. Sprawcy nieznanzi.

We wszystkich wypadkach M. O. prowadzi śledztwo.

Rozmawiamy z Czytelnikami

Emeryt 101

Listy, które otrzymujemy od naszych Czytelników są wiernym odbiciem życia. Odzwierciedla się w nich troska walki o byt, o utrzymanie się na powierzchni życia, o pokonywanie codziennych trudności.

Oto leży przed nami list, podpisany jedynie kryptonimem „Emeryt 101”. Autorem tego listu jest mężczyzna, mający lat sześćdziesiąt pięć. Z każdego słowa, które do nas pisze — przebija jedna — jedyna wielka tęsknota: za pracą.

Nie chce spoczynku, zawartego w słowie „emerytura”. Rozumie, że dziś nie ma w Polsce dla ludzi, mających jeszcze sily do pracy — odpoczynku. Pragnie pracować tak jak inni.

Dla siebie? Nie, dla dzieci.

Posłuchajmy jego słów prostych i szczerych:

„Jestem emerytem pocztowym,

ZYCIE SPORTOWE

LEKCEWAŻENIE przeciwnika kosztuje Burzę 2 pkt. Wczoraj rozegrano w Nowej Soli eliminacyjny mecz o wejście do A klasy, zakończony nie spodziewaną porażką Burzy 3:4.

Burza całkowicie zlekceważyła sobie przeciwnika wysyłając rezerwowego skład osłabiony brakiem Siergieja, braci Gorgoni i z Jasińskim w bramce. Wrocławianie posiadali wprowadzić dużą przewagę, niestety każdy wypadek miejscowych kończył się zdobyciem przez nich bramki, wobec beznadziejnie wprost broniącego Jasińskiego. Najlepszym graczem Burzy był obok bramkarza Kurdziel. Bramki dla Burzy uzyskali: Janik 2, Lewandowski 1. Sędziował doskonale Klepacz.

KUKAWKA wygrał mecz z ZKS Budowlani Poznań. Jakżeż inaczej można powiedzieć o meczu ZKS Budowlani Wrocław — ZKS Budowlani Poznań, na którym zawodnik ten uzyskał 7 bramek na 9 w ogóle strzelonych. Dwie pozostałe bramki były dziełem prawoskrzydłowego Mańczyka.

W RAMACH ogólnopolskich igrzysk spółdzielczych, rozgrywanych w Łodzi zwyciężyła drużyna kielecka repr. Poznania 4:2 (1:1)! Kielce reprezentowała Tęcza.

KURKOWSKA SPYCHAJOWA, która przez długie lata była najlepszą tuczniczką świata, osiągnęła w Pradze na odbywających się mistrzostwach światowych w tucznictwie pierwsze miejsce, zdobywając 1111 pkt. przed Troelsen (Dania) 1106.

PO PIERWSZYM dniu międzystrefowych rozgrywek tenisowych w półfinale pucharu Davisa rozgrywanego w Montrealu pomiędzy Czechosłowacją i Australią, wynik brzmiał remisowo 1:1. Bromwich (Austr.) pokonał łatwo w trzech krótkich setach ostatnią rewelekcję Czechosłowacji Cernika 6:1, 6:1, 6:1, zaś Drobny (Czech.) wygrał po zaciętej czterosetowej walce z Pailesem 6:3, 6:4, 4:6, 6:3.

THOMPSON — znana sprinterka Jamajki na zawodach lekkoatletycznych w Georgetown wyrównała rekord światowy w biegu na 100 jardów, uzyskując czas 10,8 sek. Na tych samych zawodach Bill Mathis z Chicago wygrał 220 yar. w czasie 21,6.

BOBBY SOHL — znany pływak amerykański na ostatnich zawodach w Los Angeles ustanowił nowy rekord amerykański na dystansie 100 m stylem klasycznym w czasie 1,09,5. W ramach tych samych zawodów Walter

Ris wygrał 100 m stylem dowolnym w czasie 58,8 zaś 100 m grzbietowym wygrał Holliday 1,07,9.

KURS dla sędziów bokserskich WOZB odbędzie się w czasie od 1 września do 15 tegoż miesiąca. Zgłoszenia pisemne z życiorysem przysyłać WOZB Wrocław, ul. Wrocławczyka 38 do dnia 25 bm.

WALUGĘ zawezwał trener Sztam na mistrzostwa młodzików Polski do Oliwy. Waluga jest ogólnie typowany na mistrza Polski. Jedynym jego groźnym przeciwnikiem jest młody pięściarz LKS-u Bonikowski, znany z niedawnych występów przeciw Pafawagowi.

W UZUPEŁNIENIU sprawozdania z piątkowego święta DOW IV podajemy dziś popołudniowe wyniki: w konkurencjach lekkoatletycznych pchnięcie kulą wygrał Wołoszyn (11 DP) 10,72, sztafeta olimpijska wygrała 11 Dyw. Piech. w czasie 4,07. Poza konkursem OSP uzyskała czas 3,49. W siatkówce padły następujące wyniki: 7 DP — Br. Panc. 2:0, 11 DP — Artyleria 2:0, 10 DP — Saperzy 2:0. W meczu piłki nożnej 10 DP zremisowała z Saperami 1:1.

ROZPOCZĘŁY SIĘ w Poznaniu trzecie ogólnopolskie igrzyska kolejarzy, które zgromadziły 1339 zawodników i zawodniczek. Na uroczystości przybyli wiceminister komunikacji Olewński, sekretarz KCZZ Sokorski, prezes Zarządu Głównego ZZK Kuryłowicz, przedstawiciele partii i organizacji sportowych. Przy dźwiękach hymnu narodowego reprezentant Polski lekkoatleta Karol Hoffman wciągnął na maszt sztandar. Konkurencje lekkoatletyczne dały następujące wyniki: 100 m mężczyzn: 1 przedbieg wygrał Dunecki (Gdańsk) — 11,5, 2 przedbieg Szymoszek (Katowice) — 11,7, 3 przedbieg bieg Lipski (Warszawa) — 11 sek., 4 przedbieg Barecki (Katowice) — 11,7 sek. W przedbiegach 60 m kobiet najlepszy wynik osiągnęła Ichtowska (Poznań) — 8 sek. Finał kuli pań: 1) Sinoradzka (Gdańsk) — 10,25, 2) Dobrzańska (Warszawa) — 9,81. Turniej piłkarski zainaugurowano spotkaniem reprezentacji Gdańska i Łodzi. Po żywej i emocjonującej grze zwyciężyli gdańszczanie w stosunku 5:0 (3:0). W siatkówce mężczyzn: Olszajn zwyciężył Łódź 2:1 (15:7, 15:8), w koszykówce Gdańsk pobił Warszawę 48:24 (17:9).

KOMUNIKATY I PROGRAMY

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI — w niedzielę, dnia 17-go bm. o godz. 15-tej i o godz. 19-tej „Profesja Pani Warren” — B. Shaw’a.

TEATR POPULARNY, w niedzielę, dn. 17-go o godz. 19-tej, komedia muzyczna „BLIZNIAK” z A. Dymszą w podwójnej tytułowej roli.

FOTOPLASTIKON — wyświetla codziennie od godz. 9-tej do 21-szej „Budapeszt” — ul. gen. Świerczewskiego nr. 27.

Kina

„**ŚLĄSK**” film prod. amer. „5-ciu zu chów”.

„**WARSZAWA**” — film prod. amer. „Wilki morskie”.

„**ODRA**” film prod. franc. „Nadzieja”

KONIK GARBUSEK

BASŃ FANTASTYCZNA najnowszej produkcji radzieckiej

na ekranie kina „**ODRA**”

Kolijataja 32 od 18. 7. 1947.

Dojazd tramwajem nr 2 i 10 do Dworca Głównego

K-2860

„**POLONIA**” film prod. polj. „Robert i Bertrand”.

„**TECZA**” film. prod. szwajc. „Ostatnie szansa”.

„**FAMA**” film. prod. franc. „Niebo jest dla Was”

Początek we wszystkich kinach w dniu poprzednim o godz. 16 18 20. W dni świąteczne o godz. 14, 16, 18, 20.

Radio

NIEDZIELA, 17 sierpnia 1947 r.

6.57 Sygnał, muzyka, Dziennik, program i muzyka. 8.50 Pogadanka. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Świetlica w konspiracji. 11.00 Aud. ZSCh. 11.20 Koncert rekl. 11.57 Sygnał. 12.05 Poranek symfoniczny. 13.30 Niemcy po wojnie. 13.40 Aud. dla świetlic wiejsk. 14.25 Chwila Biura Studiów. 14.30 Zagadki radiowe. 14.40 „Prawo rzymskie prze stało istnieć”. 15.20 „Jak śpiewają dzieci w różnych krajach”. 15.40 Arie i pieśni polsk. 16.02 Felieton. 16.15 Aud. rozrywk. 16.45 Centr. Inst. Kult. 16.56 Wiersze Czechowicza. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.00 I cz. recit. Henryka Sztompki. 18.45 Aud. liter. 18.55 Wiersze i piosenki. 19.20 Muzyka. 19.50 Aktualn. dźwięk. 20.10 Koncert Polsk. Kap. Lud. 20.30 Aud. rozrywkowa. 21.00 Dziennik. 21.30 Muzyka. 22.05 Sport. 22.15 Muzyka tan. 23.00 Ostatnie wiadom. 23.10 Sport. 23.20 Program na jutro. 23.30 Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, 18 sierpnia 1947 r

6.00 Sygnał, gimnastyka, dziennik, i muzyka. 6.50 Program. 6.57 Sygnał. 7.00 Muzyka. 7.15 Wied. poran. 7.35 Muzyka. 7.55 Inf. ogólnop. 8.05 Skrzynka PCK. 11.57 Sygnał. 12.06 Wied. połudn. 12.10 Aud. muz. 12.25 „Zwalczanie szkodników w sadzie”. 12.35 „Słuchamy muzyki i pieśni ze Śląska”. 13.00 „Z mikrofonem po kraju”. 13.10 Muzyka. 14.00 Inf. Polski połudn. 14.15 Sport. 14.25 Kone. rekl. 14.40 „Chopin w Dusznikach”. 15.00 Muz. tan. 15.20 „Koncert dla dzieci”. 15.40 Arie i pieśni. 16.00 Dziennik. 16.20 Utwory fortep. 16.40 Skrzynka ogólna. 17.00 „Melodie operetkowe”. 17.35 Red. kalend. kult. hist. 17.45 „Wycieczka nad Bałtyk”. 18.00 Dolnośl. Rada Narod. 18.10 Lisy i programy. 18.20 Muzyka. 19.00 „Z zagadnień świata pracy”. 19.15 „Nieznane bogactwo Bułgarii”. 19.35 Muzyka. 20.00 Aud. liter. „Iwan Kryłow”. 20.15 Aud. rozrywk. 21.00 Dziennik wiecz. 21.35 „Dom nad łakami”. 22.10 Sport. 22.15 Aud. rozrywk. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Program. 23.20 Lok. program. 23.25 Koncert życzeń.



Piękny wodospad Kamiężnyk, dumna górskich pejzaży Dolnego Śląska.

Wałbrzych

Z kursów repolonizacyjnych do MSZ-tu

Zorganizowane staraniem Zw. Zaw. Górników kursy repolonizacyjne cieszą się wśród górników przybyłych z Francji dużą popularnością. W chwili obecnej odbywa się pięć kursów: w Białym Kłomencie, Boguszowie, koło Mieszko, w Piastowie.

W każdym kursie bierze udział 40 osób. Rozpiętość wieku kursantów jest duża, od 18 lat do 60 lat.

Po ukończeniu kursu który prowadzi jest przez fachowe siły nauczycielskie - kursantów kieruje się zależnie od wykazanych zdolności do zakładów średnich szkół zawodowych, oficerskich i innych. Szeroko komentowany wśród kursantów jest fakt otrzymania górników z kopalni „Mieszko”

po ukończeniu kursu do MSZ. Górnikiem posiadający średnie wykształcenie znał doskonale języki angielski, wło-

ski i francuski. Kurs dał mu dokładną znajomość języka polskiego i był dla niego dobrym startem życiowym.

Jak ze 700 fortepianów zrobiło się 1400

Akcją weryfikacji instrumentów muzycznych w pow. wałbrzyskim zajmuje się Pow. Wydział Kultury i Oświaty z ob. Musiłową na czele. Początkowo jedynie 700 posiadaczy instrumentów muzycznych wypełniło ankietę weryfikacyjną. Dopiero, gdy do pracy przystąpiły ekipy kontrolne i zagrożono w wypadku nie zgłoszenia instrumentów odbierem - „ujawniło się” dalszych 700 fortepianów. Wy-

dział Oświaty spodziewa się, że i ta cyfra w ciągu najbliższych miesięcy wzrośnie o 100 proc. Na marginesie akcji weryfikacyjnej nadmienić należy, że z ogólnej liczby zweryfikowanych instrumentów 65 proc. oddano górnikom.

5 proc. towarów za darmo

Zarząd Spółdzielni „Pionier” wystąpił na ostatnim posiedzeniu w wnioskiem zlikwidowania dotychczasowego systemu sprzedaży i przejścia na rodzaj premii, którą będzie się dawać w wysokości 5 proc. sumy całkowitych miesięcznych zakupów. Tak klient, który zakupił w sklepie „Pionier” towarów na ogólną sumę 8 tys. zł. ma prawo żądać towaru wg. swego wyboru za 400 zł., czyli za 5 proc. sumy wpłaconej za towar.

Kronika WYDARZEŃ

TEGOROCZNA kampania żniwna spotkała się z pełnym poparciem Zw. Zaw. Tak np. robotnicy fabryki w Świebodzicach obsłużyli majątek w Nowej Wsi w akcji żniwnej.

MLEKO kupowane w Świdnicy jest często „chrzczone”. W związku z tym nadużyciami na rogałkach Świdnicy czuwać będą specjalne kontrole sprawdzające u przekupniów jakość przynoszonych na targ towarów.

NA DNI KARKONOSZY Biuro Turystyczne Pol. Tow. Tatrzaskiego w Jeleniej Górze otrzymało z PKP specjalne bilety zniżkowe.

ZNÓW katastrofa samochodowa wydarzyła się na drodze wiodącej z Rychwałdu do Zgorzelca. Samochód ciężarowy TZPB wpaść do potoku. Szofer Kuśmierz poniósł śmierć na miejscu. Innych przewieziono do szpitala.

Z PRZEPICIA zmarł w Pieńsku nieznajomy osobnik, którego zwłoki znaleziono nad ranem na ulicy. (Jot)

Dzierżonów

Zamek w Gutwinowie

(K) W odległości 4 km. od Dzierżonowa leży wioska Gutwinów.

Głogów

Nowy starosta

(KR) Z dniem 12 bm. objął urządowanie nowy starosta pow. głogowski ob. Kazimierz Dobrzański, na miejsce ob. Czesława Studnickiego, który przeszedł do Woj. Zarządu Str. Lud. we Wrocławiu. Funkcję wicestarosty sprawuje nadal ob. mgr. Romuald Sawczak.

Kradzież na targu

(KR) Podczas targów w Głogowie grasują kieszonkowcy. Przydałyby się od czasu do czasu oblawy, wypalające „niebieskie ptaki”, które przyjeżdżają do Głogowa na „gościnne występy”.

niegdyś własność obszarnika niemieckiego, który mieszkał w zamku. Zamek ten wznosi się w parku nad rozległym stawem otaczającym taras.

Szkoda tylko, że choć nazewnictwo budowli ta przedstawia się okazałe, wewnątrz jest zrujnowane. Odrapane ściany i ani śladu mebli.

Dzieci się nie uczą

(K) Zarząd Miejski w Dzierżonowie już od dłuższego czasu poszukuje budynku dla szkoły. Niewiadomo jak długo będzie to trwało, a początek roku szkolnego się zbliża. Miejsmy nadzieję, że zapowiadane zebranie przedstawicieli partii i R. M. przyjdzie „ojcom miast” z pomocą i doprowadzi ich na ślady tak potrzebnego budynku.

Wołów

Umysłowo chory zginął

(Za) W Małym Pogolewie, pow. Wołów znaleziono nad Odrą zwłoki Piotra Świątkowskiego, zam. w Małym Pogolewie. Świątkowski, umysłowo chory, zginął w ob. miesiącu. M.O. prowadzi dochodzenie.

ZARÓW

Walka z drożyzną

(RZ) W gminie Zarów powołano obywatelski komitet do walki z drożyzną - spekulacją w składzie 10 osób z ob. Leonem Borodzińskim na czele.

Świdnica

Kamienie zamiast złota

(RZ) Dwóch obywateli Świdnicyawiadomiło prokuratora Sądu Okręgowego, że pod jezdnią na Rynku ma być zakopana przez Niemców kasa pancerzana ze złotem. Na zarządzenie władz Okr. Urząd Likw. rozpoczął w oznaczonym miejscu poszukiwania. Dookoła jamy zgromadziły się tłumy publiczności. Po kilku godzinach pra-

ca przerwano, gdyż nic nie wskazywało na obecność kasy. Wydobytych

Zmiany w Radzie Miejskiej

(RZ). Przewodniczącym M.R. N. został na miejsce ob. Łuczaka, ob. Julian Omelan (P.P.R.). Na

miejsce ob. Bijaka wszedł do prezydium M.R.N. ob. Marian Kniat (Str. Demokratyczne). Przewodniczącym Komisji Oświaty, Kultury i Sztuki wybrano ob. inspektora szkolnego St. Biernackiego, zaś przew. Miejskiej Komisji Lokalowej ob. Jana Czaykowskiego.

Kradzież skóry

wartości 400.000 zł

(RZ) Na ulicy Stalina patrol M.O. zatrzymał Dymitra Katza, niosącego na dworzec kolejowy walizkę pełną skór i rękawiczek. Okazało się, że skóra pochodzi z kradzieży w fabryce rękawiczek, w której Katz pracował jako przykrawacz. Wartość znalezionej u niego w czasie rewizji skóry i gotowych rękawiczek oceniana jest na 400.000 zł.

Biuro Buchalterwino-Handlowe

A. SIUSZKO

WROCLAW, Krasińskiego 21 i p. **poszukuje** KILKudziesięciu PRZEDSTAWICIELI AKWIZYTORÓW na teren Dolnego Śląska na bardzo dobrych warunkach. K-2882

Warsztaty mechaniczne

spółdzielnie i tp. posiadające **APARATY do CIĘCIA** wzywa Polska Żegluga na Odrze - WROCLAW, Kłęczkowska 50 pok. 33 do złożenia ofert na pocięcie ponad 1000 t. i ewentualne załadowanie złomu w Głogowie. Zgłoszenia do 23 sierpnia 1947 r. K-2883 Dyrekcja

Serdeczne podziękowanie za troskliwość i naprawę fachową pomoc udzieloną przy porodzie mej żonie, składam Ob. Szmulewicz St., dyplomowanej akuszere, zamieszkałej: Wrocław, Stanisława Worella nr. 30, boczna Krasińskiego

KOWAL KAZIMIERZ Wrocław, Dworcowa 1a m. 2 K-2861

Poznajmy piękno ziemi nyskiej

(K) Prezes Oddziału Tow. Uniwersytetu Robotniczych w Nysie, mgr Łazińska, zorganizował dla członków Towarzystwa i wszystkich zainteresowanych szereg wycieczek do za- bytków miasta i okolicy.

Pierwsza taka wycieczka do Muzeum Ziemi Nyskiej odbyła się w niedzielę 3 bm., a w ubiegłą niedzielę druga do zabytków starej Nysy. Obie wycieczki oprowadził i prelekcje stosowne wygłosił inż. St. Kramarczyk.

Opole

Zaraza stadnicza w powiecie opolskim

(rh) Na terenie pow. opolskiego stwierdzono parę wypadków zarazy stadniczej. Chore konie zostały zakupione na targach w innych powiatach. Zaraza stadnicza jest chorobą, przenoszącą się z ogiera na klacz i odwrotnie. Każdy koń podejrzany o zarazę stadniczą wypalane ma na udach znak ZS (zaraza stadnicza). Konia takie go nie wolno sprzedawać. Jeśli po zbadaniu krwi stwierdzi się chorobę, koń ulega wywłaszczeniu. Pieniądże, po oszacowaniu konia przez specjalną ko-

misią, będą właścicielowi zwrócone ze skarbu państwa.

Zmiana

na stanowiskach wójtów

(rh) W tych dniach objął urządowanie nowy wójt gminy Tarnów ob. Władysław Bielak w miejsce odwołanego dotychczas wójta ob. Sutryka. Również gmina Dobrzyń otrzymała nowego wójta ob. Piotra Kaniuta.

LEGNICA

Stuosobowy chór ZHP

14 b.m. w sali „Polonia”, wystąpił stuosobowy reprez. chór Zw. Harc. Pol. z Warszawy, z bogatym programem pieśni wojskowych, partyzanckich, artystycznych, ludowych i humorystycznych.

Stradom

Mimo ulewnego deszczu spłonęło zboże

W dniu 8 bm. wybuchł groźny pożar w majątku Państw. Nieruchomości Ziemi Stradomia. Z nieznanych dotychczas przyczyn, zapaliła się stodoła pełna zboża, zwiezionego przed kilku dniami. Akcja ratownicza straży pożarnej z Sycowa, Śliżowa i Stradomi, nie dała żadnego rezultatu i stodoła wraz ze zbitkami spłonęła doszczętnie. Straż ty wywozają przeszło 5 milionów zł.

Oddział Redakcji i Administracji „Słowa Polskiego” - ul. Grodzka 3/4. Godz. przyjęć od 9-17.

Kurs dla samorządowców

Nastąpiło tu otwarcie kursu instruktorskiego dla samorządowców. Kurs będzie trwał 3 dni w lokalu Domu Kultury m. Legnicy. Udział w tym kursie weźmie 136 osób, z Legnicy, Jaworu, Złotorii, Głogowa, Lubania i Góry.

REPERTUAR KIN

BAŁTYK - „Płonąca żagiew”, film prod. szwedzkiej. Początek seansów w dniu powszednie: 18 i 20, w niedzielę: 16, 18 i 20.

POLONIA - „Zwariowane lotnisko” film prod. sowieckiej.

SPORT W CZASY

F-ma „ŁOSOŚ GDYNIA”

WROCLAW Poniatowskiego 24 obok Stalina dojazd tramwajem 6

po remoncie znowu otwarta

polecamy się Sz. Klienteli

K-2829

UWAGA - KUPCY!

Podajemy do wiadomości że jesteśmy wyłącznym przedstawicielem na Polskę f-ki „LUMEN” produkującej: latarki reflektorowe z górnym i bocznym szkłem, latarki reflektorowe skrzynekowe, oraz palniki naftowe Nr 3, 5, 8 i 11

„ŚWIATŁO” KRAKOW, Floriańska 6

Przedstawicielstwo f-ki baterii „CENTRA” na województwo krakowskie i rzeszowskie.

Państwowa Fabryka Porcelany Technicznej

„KRZYŻATKA” w Kowarach Dolny Śląsk

zakupi natychmiast:

- 1) Frezarkę uniwersalną,
- 2) Strugarkę automatyczną (Schaping),
- 3) Nowoczesną precyzyjną tokarkę,
- 4) 2 transportery kompletne pocięte z ogniw stalowych, szerokość 80 cm, długość po 30 m,
- 5) Winda automatyczną towarową jednokierunkową, nośności od 1 do 2 ton.

Oferty z podaniem cen kierować pod powyższym adresem.

K-2837

Lista dyżurów Ubezpieczalni Społecznej

na m-c sierpień 1947 r.

17. VIII. 1947 r.

LEKARZE DOMOWI

Obwód I Dr Szozda Włodzimierz, ul. Książkiewicza 28 III ptr.
 II Dr Szok Karolina, ul. Poniatowskiego 6
 III Dr Wajda Janczewska, ul. Stefczyka 53
 IV Dr Cieszyński Franciszek, ul. Jarosława Dąbrowskiego 30

Lekarz specjalista ginekolog i położnictwa

Dr Nowosad Kazimierz, ul. St. Dubois 16

LEKARZ NACZELNY

(-) Dr Kosiński Józef

K-2557

Szkoła Przysposobienia Przemysłowego nr 6

we WROCŁAWIU (BRÓDZ)

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących robót:

1. W budynku administracyjnym: remont centralnego ogrzewania parowego, uruchomienie kuchni, pralki, magli, dźwigu, ogrzewanie ciepłym powietrzem i inne.

2. W budynku warsztatowym, bursach i domach mieszkalnych: remont centralnego ogrzewania i urządzeń sanitarnych.

3. Remont kotła parowego 2-płomiennego.

Podkłady kosztorysowe oraz wszelkie informacje można otrzymać w Dyrekcji Szkoły w Brodzu.

Oferty wraz z podaniem terminu wykonania robót w zelakowanych kopertach z napisem: „Oferta na roboty C. O. w Szkole Przysposobienia Przemysłowego Nr. 6 we Wrocławiu - Brodzu” należy składać na całość lub na każdą oddzielnie w Dyrekcji Szkoły w Brodzu. Do oferty należy dołączyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 1 proc. sumy kosztorysowej.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 25.8. br., godz. 12 w kancelarii szkoły w Brodzu.

Zastrzega się wolny wybór oferenta, unieważnienie całkowite, lub częściowe przetargu bez podania przyczyny, jak również częściowe korzystanie z oferty bez prawa roszczenia odszkodowań przez oferenta.

K-2825

Dyrekcja Szkoły

Państwowe Zakłady Przemysłu Liniarskiego Nr. 15 „Lech”

W KOCHANOWIE pow. Kłodzko, przyjmują natychmiast:

głównego księgowego, jako kierownika działu kalkulacji kosztów własnych. Grupa uposażenia V - IV. Mieszkanie zapewnione. Miejscowość klimatyczna.

K-2842

KURS

Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny

w WARSZAWIE (ul. Oleandrów 6)

ogłasza dodatkowy zapis słuchaczy na KURS dla personelu technicznego służby meteorologicznej.

Szczegółowych informacji udziela Oddział Okręgowy P.I.H.M. WROCŁAW, - Sępólno, ul. Dr. K. Olszewskiego 83.

7277

BIURO TRANSPORTOWE

„GIGANT”

K-2700

Wrocław, ul. Pomorska 7, tel. 195.

Wieczne pióra

Ceny fabryczne
Sprzedaż hurt.

Biuro Handlowe H. HAN

KRAKÓW, Al. Słowackiego 6/8. - Telefon 558 15

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SAMOCHÓD cięż. Opel - Blitz, 4 tony, na chodzie, stan dobry - sprzedam Krakowska 27 (sklep). 7165

PIECZĄTKI, szyldy emaliowane i metalowe. Wytwórnia Pieczętek, Kapela, Wrocław, Szewska 64/65. 6962

PIEKARNIE poszukuje Prowincje niewykłuczona. Oferty: „Słowo Polskie” pod „Mechaniczna”. 7285

B.M.W. - sportowe, 2 osobowe sprzedam Polska YMCA, Kollątaja, sekretariat. 7243

MEBLE do 8 pokoi kupię. Zgłoszenia: Wrocław 9 skrytka 5. 7231

SPRZEDAM futro męskie, ul. Gajowa 42. 1. 7233

KROWĘ mleczną sprzedam, Sępólno, Cicha 8. Oglądać od 12 do 4. 7212

MAGAZYN z boczną koleją i placem składowym o powierzchni 5000 m. w śródmieściu do wydzierżawienia. Oferty sub „Magazyny” do Redakcji. K-2855

WSPÓLNIKA kapitałem poszukuję. Posiadam lokal, ulica Stalina - nędzający - każde branża. Zgłoszenia poważnych reflektantów „Stalina 39 Jeske. 7276

ZGURBY UNIEWAŻNIENIA

ELEKTROWNIA Miejska w Świdnicy unieważnia zagubioną plombownicę z napisem; Elektrownia Miejska w Świdnicy Kasa III Ostrzega się przed nadużyciami. Znalazca zechce oddać do biura Elektrowni ze wynagrodzeniem 1000 zł. K-2798

POSAD POSZUKUJE

WDOWA lat 48 poszukuje posady gospodyni do samotnego pana. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „Nr. 75”. 7203

BUCHALTER - bilansista, przyjmie prowadzenie ksiąg w sklepach. Zgłoszenia od godz. 15-tej ul. Witolda 33 m. 8. 7221

KSIĘGOWY - bilansista, magister nauk ekonomicznych, przyjmie stanowisko samodzielnego księgowego. Zgłoszenia - Zachodnia Agencja Reklamowa, plac Solny. 7282

STUDENT poszukuje pracy w księgarni, bibliotece, sklepie papierniczym. Zgłoszenia pod „Praca”: Księgarnia „Wiedza”, Rynek 14. 7288

WOLNE POSADY

PRZYJME 3 furmanów i 2 robotników transportowych do przedsiębiorstwa. Zgłaszać się od 8-10, ul. Kościuski 109. 7278

OSRODEK SZKOLENIA ZAWODOWEGO Państwowej Fabryki Wagonów Wrocław, Poznańska 18 poszukuje od zaraz wykładowców Liceum z pełnymi kwalifikacjami do fizyki, chemii, rysunków technicznych, elektrotechniki, technologii, wychowania fizycznego. Wynagrodzenie bardzo dobre. 7270

SIENOTYPISTKI i stenografistki do poważnej instytucji przemysłowej we Wrocławiu będą przyjęte. Oferty ze szczegółowym życiorysem składać do administracji „Słowa Polskiego” pod Nr. 9/11. K-2835

DO DWULETNIEGO DZIECKA poszukuję pielęgniarki wzgl. wychowawczyni. Chrobrego 10/3. K-2840

POTEŻEBNI natychmiast wykwalifikowani czeladnik i ekspedientka do branży rzeźniczo - wędliniarskiej w Świdnicy - Pułaskiego 30 sklep. 7251

NA WYWCZASACH



Podczas urlopu tata daje synkowi pierwszą lekcję pływania.

POTRZEBNA inteligentna uczennica do zakładu kuźnierskiego, Sienkiewicza 127. 7268

POTRZEBNE wykwalifikowane osoby do robót na drutach. Zgłoszenia przed południem (sklep z węgla) Kiełbańska 7. 7281

LEKARSKIE

LEKARZ CHOROBY WENERYCZNYCH poszukuje laborantki i asystentki - sił kwalifikowanych i sumiennych. DR. LESIŃSKI - WROCŁAW, CHROBREGO 20 II p. K-2815

NAUKA

KSIĄŻKI polskie, niemieckie, naukowe, kupuje - sprzedaje: Księgarnia Naukowa Wrocław Wita Stwosza 8 K-2499

OSRODEK SZKOLENIA ZAWODOWEGO Państwowej Fabryki Wagonów, Wrocław, Poznańska 18 - przyjmuje do 26 sierpnia zapisy do Szkoły i Gimnazjum, wydziały: mechaniczny, elektryczny, stolarski. Złożyć podanie, metrykę, świadectwo 7 klas. Egzamin 28 sierpnia. Nauka bezpłatna, przewidziana bursa, stółwka, stypendia. 7269

LOKALE

ODDAM 2 pokoje z kuchnią. „Słowo Polskie” pod „Oficyna”. 7284

POSZUKUJE lokalu na warsztat mechaniczny, ewentualnie przystąpię do spółki. Oferty kierować Red. „Słowa Polskiego” pod „Metalowiec”. 7230

POSZUKUJE sklepu rzeźniczego do bry punktu, podanie warunków. Helamus, Kępno, Kościuszki 17 7223

Z POWODU wyjazdu za zwrot kosztów urzędów odstąpię dobrze prosperującą restaurację wraz z fabryczką wód gazowych i czteropokojowym mieszkaniem kompletnie urządzone. Zgłoszenia kierować Kamienne Góra „Czytelnik”. K 2839

POSZUKIWANIA RODZIN

KTOŚKOLWIEK wiedziałby o losie Jena Zeleskiego ur. 2.7.1902 w Warszawie, przebywającego w obozie w Leitmeritz (Litomierzycy) od stycznia do marca 1945 r. proszony jest o zawiadomienie Marii Matlińskiej - Wrocław, kolportaż, Kościuszki 51 K-2830

ROZNE

TRANSPORTY - EKSPEDYCJA szybko - solidnie. Biuro „Transdal”, Wrocław, Świdnicka 10. K-2679

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Cha-Film”, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. K-2625

SAMOCHODY do wynajęcia DPS Wrocław, Nowowiejska 20/22, tel. 3052. K-2666

ZŁ 10.000 NAGRODY wypłacę za zwrot teści z bezwartościowymi dla znalazcy dokumentami, pozostawionej 15.8. w tramwaju Nr. 2. Ul. T. Kościuszki 76. Spółdzielnia. 7279

JERZY JUNOSZA-GZOWSKI 33)

PLANY MOB WYKRADZONE!

AUTENTYCZNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Dziennikarz Leon Jodłowski otrzymał posadę aenta w Sztapie Głównym. Z tą chwilą życie jego uległo gruntownej zmianie. Dawny kolega, który przyszedł go odwiedzić, nie może poznać przyjaciela.

— Czekalem na ciebie! — Gdzie się podziewał tyle czasu?! — zawołał uradowany Jodłowski.

Leopold zmarniał przez ten czas. Oczy miał zmęczone, twarz zmiała, wymizerowana.

— Okrzepłeś Leonie?

— Tak. Odnalazłem drogę. Sam, bez niczyjej pomocy.

— Pracujesz?

— Dużo piszę. Drukuję — zła passa minęła. Lody niepowodzeń zostały przelamane!

— Bardzo się cieszę.

— A ty źle wyglądasz?...

Leopold kiwnął głową.

— Przemęczony jestem i wyczerpany nerwowo...

— Jeździłeś może „tam“?...

— A jak ty myślisz?

— I dobrze poszło?

— Gdyby źle poszło, nie oglądałbyś mnie już więcej! Jestem jednak strasznie zmęczony. Pamiętasz o naszej rozmowie?

— Pamiętam.

— Cheesz spróbować szczęścia?

— Tak. Zdecydowałem się.

— No i co?

— ...I już nawet poczyniłem pewne starania. Byłem na audjencji u kpt. Życkiego go...

— Naprawdę!

— Czekam właśnie teraz na odpowiedź...

— Zartujesz?! — zawołał zdumiony Żołędziński.

— Pojedziesz zagranicę — czy zostaniesz w kraju?

— Wyjadę.

— Oczywiście do Rzeszy?

— Nie inaczej.

— Wiedziałem, że tak będzie! No, ale mniejsza z tym. Co żona?

— Nic nie wie.

— Ukrywasz przed nią?

— Ukrywam, nie ukrywam — ale nie chcę zbytecznych rozmów!

— Może i racja?...

— Przebolełeś historię Agaty?

— Nie wspominaj lepiej! Nagła krew mnie załewa. Chciałbym dostać ją w swe ręce...

— Znów?...

— Jąbam ją popieścić... Zrbiła z nas durni — ze mnie i ze starego!

Leon roześmiał się.

— Teraz pozostaniesz w Warszawie? — zapytał.

— Tak. Należy mi się zasłużony odpoczynek.

Ciekaw jestem jak będziesz się czuł w nowej roli?

— A możebyśmy to tak obłeli?

Żołędziński wstał:

— Mnie do tego nie trzeba długo namawiać!... To dobra myśl, Leon...

W marcu przyszło zawiadomienie ze Sztabu Głównego. Jodłowski został wezwany do kpt. Uljaszenki, zastępcy Życkiego.

Poszedł drząc ze zdenerwowania.

Uljaszenko od razu przystąpił do rzeczy:

— Pismo zostało załatwione przychylnie. Jesteśmy skłonni współpracować z panem — tymbar dziej, że rtm. Jarzębiewicz wydał jak najlepszą opinię... Wykazał pan pewne uzdolnienia, ponieważ zainteresował się Agatą Smoler... Miał pan więcej intuicji, niż nasi wytrawni agenci! Ma pan przed sobą przyszłość. — Będzie pan miał pieniądze i bardzo urozmaicone życie. Życie szpiega jest ciekawe i niebezpieczne. Co się stanie z pa na żoną?

— Zostanie w kraju.

— Zapewnimy jej środki potrzebne do egzystencji. A pan poza tym otrzyma pewne przeszkolenie... Trzeba będzie przed wyjazdem zdobyć chociażby minimalny zasób wiadomości, związanych z nowym zawodem. Starzy oficerowie Oddziału Drugiego podzielią się swym doświadczeniem. Nie potrwa to długo — najwyżej parę tygodni. Zostanie pan, należyście przygotowany do nowego życia w obcym terenie. — Prawdopodobnie w Berlinie.

(dalszy ciąg intro).

Redaktor Naczelny: Teofil Witke

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Krupnicza 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12-13-tej

Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dzieł ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z edbiorem na miejscu 60 złotych miesięcznie, z przesyłką pocztową 97 zł

F-16203

Redakcja: Sp. Wyd. „Czytelnik” w, ul. T. Kościuszki 49

X. H. FEICHT

Fryderyk Chopin

Na szczęśliwy pomysł wpadł ten doradca rodziny Chopinów który skierował szesnastoletniego Fryderyka do śląskiego uzdrowiska. Przejęcia doznane w r. 1826 w Dusznikach i cznie serce Fryderyka sprawiły, że nawet panujący wówczas nad Śląskiem Prusacy musieli uznać i upamiętnić dane tam koncerty na cel szlachetny. Związali nam przez to Chopina ze Śląskiem.

Począwszy od ubiegłego roku, zamierzamy każdego lata urządzać w Dusznikach Koncerty Chopinowskie. Tegoroczne odbywają się w dniach od 15 do 17 sierpnia.

TŁO HISTORYCZNE

Chopin żył w epoce bogatej w artystyczne zdarzenia, żył na przełomie stylów muzycznych. Przecież dopiero w r. 1827 zamknęła się wraz ze śmiercią Beethowena epoka klasyczna, epoka tego, co było w muzyce wzorowe i doskonałe pod względem formy i treści.

Lecz jeśli w latach dziecięcych Chopina klasycyzm doszedł do swego zenitu, to w tym samym już również czasie (r. 1810 — 1828) wypowiedział się pierwszy etap romantyzmu, mianowicie romantyzmu Schuberta i Webera z ich muzyką barwną i obrazową. I tu po Schubercie i Weberze, a dokoła postaci Chopina, ileż to powstało różnorodnych wartości i wielkości muzycznych? Imiona ich to: Loewe, Spohr, Marschner, Mendelssohn, Schumann itd. Dziś one już całkowicie za padły się w przepaść, a jedynie mu

zyka Chopina trwa wciąż kwitnąca, w niezblakłej swej barwie, w niezwydłej świeżości.

TWÓRCZOŚĆ

Na tle klasycyzmu i romantyzmu przedstawia się całokształt twórczości Chopina następująco: W formach przez klasyków pielęgnowanych wypowiedział się Chopin przez dwa koncerty fortepianowe, przez sonaty, ronda, wariacje, wreszcie przez preludia i etudy, ale wyniesione do godności poematu, więc przynależne już do następnej grupy. Typowo romantycznymi formami są jego ballady, nokturny, impromptu i scherza niezależnione od sonaty. Wreszcie za **wyłącznie polską muzykę narodową** uchodzący od chwili swego powstania mazurki i polonezy.

Ale wszystko to razem jest podziałem bardzo zewnętrznym, podziałem uzasadnionym raczej pozorami niż treścią wewnętrzną, a nawet formą zewnętrzną. Bo przecież spośród utworów przynależnych do t.zw. form klasycznych zaczepiana nieraz obydwaj koncerty, a sonaty fortepianowych wyrzekali się zarówno zwolennicy klasycyzmu jak romantyzmu: „Spójrzcie na pierwsze takty sonaty z marszem i mój się ważyć w oznaczeniu jej autora, byłoby rzeczą kompromitującą znanec muzyki”, pisał Schumann w r. 1841. „Tak zaczyna i tak kończy tylko Chopin: dyssonansami przez dyssonanse w dyssonansach. Ze utwor ten nazwał sonatą — można u-

ważać raczej za kaprys, jeżeli nie za zuchwałość, bo zuchwałością jest spragnienie razem czworga najsza- leńszych dzieci, aby je pod tą nazwą przemycić tam, gdzie by się nigdy dostać nie mogły”. Oto sąd wytrawnego estety i dużej miary muzyka.

Schumann stoi bezradny wobec tego chopinowskiego dzieła: widzi je go piękno, stwierdza w dalszym ciągu swej krytyki, że Chopin zawsze napisze coś takiego, w czym mu inni dorównać nie mogą, ale nie umie się Schumann zdobyć na to, by całe to dzieło pochwalić, by uznać je za dobrą sonatę. Jak Schumann, tak wszyscy jego następcy a poprzednicy nasi aż po dwa pierwsze dziesięciolecia naszego wieku zawsze czegoś w Chopinie zrozumieć nie mogli. Tu nie podobał im się marsz żałobny, posiadający rzekomo pewne momenty aż odpychające; tam doprowadzało ich do irytacji zakończenie sonaty, równające się raczej drwinom niż muzyce.

Tymczasem sonaty Chopina, jako dzieła sztuki wielkiej wartości, bro niły się same przez się przeszło pół wieku i wyszły zwycięsko. Wszyscy ich krytycy nie wyłączając Schumann i Liszta, błędnie porównując sonaty i koncerty Chopina z podobnymi dziełami Beethovena, każąc Chopinowi naśladować Beethovena, być epigonem Beethovena, a zakazywali mu być sobą — Chopinem! Drugą grupę dzieł chopinowskich (ballady), scherza, nokturny, impromptu) nazwał dziełami typo-

Ojczyzna Chopina

Coż to była za dziwna, romantyczna Pani
Wszyscy się w niej kochali, umierali dla niej,
Wszyscy cierpieć za nią najdotkliwsze krzywdy,
Nawet ci co jej oczu nie widzieli nigdy.

Z jej imieniem na ustach w Hiszpanii konali,
Marząc na złotych skałach o Mazowszu palach,
Dla niej się w czarnych płaszczach podróżnych zjeżdżali
Do fosforycznych portów Konstantynopola.

Za nią tęsknili długo po nocach i rankach,
Na dalekim Zachodzie w Ameryki preriach,
I pieśni o niej snuli i o jej kochankach,
Zatraconych, zawianych śniegiem na Syberiach.

Mówią im obcy ludzie — poco cierpieć dla niej,
Tłumaczą — że nie warto — że jak gwiazda pierzecha
Ale oni nie słyszą, na śmierć zakochani,
I dalej za nią gonią po łąkach, po zmierzkach.

I dalej znoszą dla niej, pod niebem nieszczęścia,
Śmiertelny chłód wygnania po mongolskich mrozach.
I w nowe idą piekło, zaciskając pięści,
Na dno upodzeń ludzkich, w niemieckich obozach.

I dalej o nią walczą na Norwegii śniegach
I na piaskach Egiptu w rozpalonym wietrze
Umierają samotnie w galijskich szeregach,
I w Anglii, wiecznie wolnej, wznoszą się w powietrze.

Wszystko dla niej poświęcą i zniosą w milczeniu
Na przekór wielkim próbom, które los przynosi
A ona ranna w serce, bezbronna w cierpieniu,
Niczego od nich nie chce i nie nieprosi.

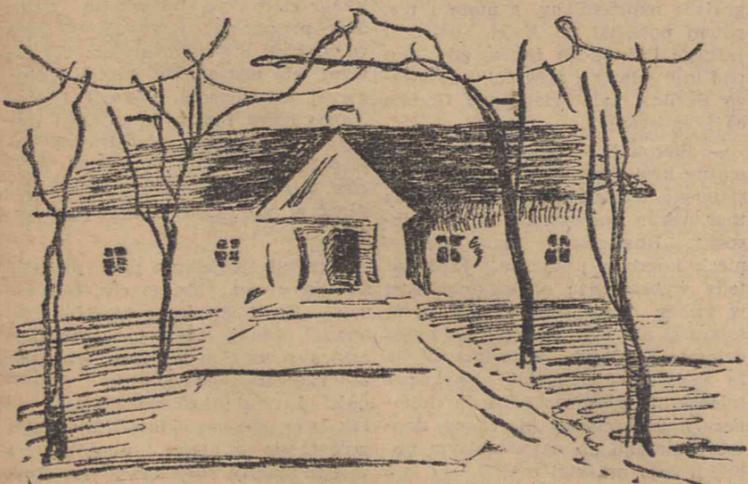
Tylko czasami nocą, gdy rozpacz opada,
I gdy Chopin jak widmo, gra im na pianinie,
Zjawia się, cała w czerni, staje przy nich błada,
I śpiewa do nich cicho, że jest, że nie zginie.

Trzecie żniwa - trzecie dożynki

Zaczęło się od postępu krwi w nią krewią żołnierską — ziarno.
r. 1945. Przyszli Polacy od Wschodu,
aby odnowić włodarowanie Dolnym Śląskiem, który stał się



nad tą ziemią — przerwane przed nam drogi i bliski.
wiekami.
Rzucili znowu w tę ziemię, użył od orki jesiennej siewu poprzez



L. Schultze

prace wiosenne i żniwa — kończy się dożynkami.

Dożynki tego roku na Dolnym Śląsku możemy obchodzić w zadoleniu wielkim. Gdybyśmy wznieśli się nad tą ziemią, ujrzelibyśmy niezliczone łany, pokryte sнопami złotych zbóż.

Koźnik dolnośląski może dziś z dumą patrzeć na swój plon, na chleb, którym dzieli się z nami wszystkimi. Jest to dobry, posilny chleb polski.

Niema w sobie goryczy, chleba obcego darowanego, odżałowanego, jest w nim smak znany, swojski.

Trzy sezony prac rolniczych przy kuły już do tej ziemi miliony Polaków. Bo praca łączy nas zawsze z wórzlatem. Zastaliśmy tu pustynię — stworzyliśmy tu nowe życie na zamarytych ugorach, ruinach miast.

Wieniec dożynkowy święcony w dniu 15 sierpnia na Dolnym Śląsku był symbolem zaślubin Polski z tą ziemią. Był to niejako wieniec obłubienicy, powtarzającej uroczyste, z głębokim, serdecznym przekonaniem słowa przysięgi:

— I nie opuścę Cię aż do śmierci.

Lud polski nie opuści już tej ziemi, która mu została wydarta przed wiekami. Wrócił tu — zabrał, zasiał, zebrał plony, spożył chleb ziemi swej, owoc pracy rąk swoich. Dokonało się. Zrozumieli się, pokochali się i nie rozstaną: Chłop polski i ziemia dolnośląska.

Skądkolwiek przybyłeś pielgrzymie polski — wiedz, że tu już kres twej wędrówki, że domu, w którym zamieszkałeś nikt ci już nie odbierze, że z ziarna, które rzucisz w tę ziemię — tylko dla swoich plon będziesz zbierać. To Twoje pola — pola Polan, których sprawiedliwość dziejowa tu powróciła.

Dzień dożynkowy jest dniem uroczystym. Śpiewało się zawsze przy tym tradycyjną pieśń „Plon, nie siemy, plon w gospodarza dom”.

Tak — niesiemy plon, w dom jednego, wielkiego gospodarza, którym jest Naród Polski.

wo romantycznymi. W balladach stworzył Chopin nowy typ muzyki fortepianowej. Dotąd były ballady muzyką wokalną, zgodnie z ich nazwą zaczerpniętą ze stylistyki poetyckiej. U Chopina są te utwory czysto fortepianowe muzycznymi rapsodami o nieznanym bliżej podkładzie poetyckim, choć pobudką do ich napisania miały być ballady mickiewiczowskie. Przez tę niezależność swej muzyki od podkładu literackiego, przez to wyrzeczenie się bardzo zresztą względnej, nieraz wprost problematycznej pomocy literatury czy malarstwa dla wy tłumaczenia swego dzieła czysto muzycznego, wyrasta Chopin znowu ponad swą romantyczną epokę. Bez sprzecznie romantyzmem jest w balladach i polonezach Chopina to ukochanie przeszłości, które znalazło wyraz w dziełach sztuki plastycznej i w poezji pierwiej, nim utworowało sobie drogę do muzyki. Tu w muzyce poprzednicy Chopina i jego współcześni malują, również jak Chopin, dzieje czy wygląd swej ojczyzny.

Ale muzycy ci czynią to zawsze nie bezpośrednio, nie środkami wy łącznie muzycznymi, jeno czynią to drogą okreśną poprzez literaturę. Usiłują stworzyć nastrój odpowiadający pewnej treści literackiej, za wartę w treści wiersza czy noweli lub choćby tylko w programie, który jako napis umieszczają na tytule swego dzieła muzycznego. Tymczasem Chopin zbliżył się do malowania ojczyzny swej w polonezach, czy jej klechd i baśni w balladach wprost od strony ściśle muzycznej, nie transponując podkładu uczuciowego swego dzieła wpięrow na literaturę, lecz wyrażając swe uczucie za pomocą środków i form sztuce muzycznej właściwych. Żadna ballada Chopina niema literackiego napisu w rodzaju „Switezianka”, „Lilie” czy coś podobnego, tak jak i żaden polonez nie będzie miał napisu „Jazda husarii”, a mimo bra ku tego literackiego napisu tętni w polonezie dusza polskiego wojska, a w balladzie odzywa się klechda czy baśń rodzima. I ten to właśnie moment nieposługiwania się środkami poza muzycznymi, jakimi są wiersze czy napisy na kompozycji muzycznej rozstrzygnął m.inn. o wielkim znaczeniu Chopina dla nas współczesnych.

ORYGINALNOŚĆ MUZYKI CHOPINOWSKIEJ

Chopin dążył świadomie już w latach młodzieńczych do stworzenia muzyki odrębnej od muzyki innych kompozytorów. Takie gorące

pragnienia żywią wszyscy poważni kompozytorzy, a osiągają ich urzeczywistnienie nieraz nie tylko geniusze lecz także i wysoce utalentowani muzycy. Inną jest muzyka Bacha, inną Mozarta inną Beethovena. Chopin w oryginalności swej odciał się jednak tak dalece od nich wszystkich, że kilka akordów jego utworu zdradza go każdemu bez cienia wątpliwości.

POLSKOŚĆ MUZYKI CHOPINA

Jedną z ważnych cech oryginalności Chopina jest polskość jego muzyki. Ta polskość wypłynęła u niego z tych źródeł, którymi zaspakał pragnienia swego ucha, serca i fantazji, gdy przebiegając rodzinną wioskę, jej pola, łąki i lasy, załuchiwał się w melodie pastuszych fujarek, w piosenki dziewczęce, w rytmy mazurów, oberasów, kujawiaków czy krakowiaków.

Wyczuć pierwiastka polskiego jest wśród muzyki Chopina oczywiście najłatwiejsze w mazurkach i polonezach. Ale błędnie mógłby dziś ktoś, zwłaszcza już po polonezach Chopina, sądzić, że każdy polonez musi, tym samym, że jest polonezem, być muzyką polską. Rytmy poloneza, znanego również zagranicznym kompozytorom wczesniejszym, same przez się mało jeź

(Dalszy ciąg na stronie 3-iej)



FRYDERYK CHOPIN według rysunku z natury E. Delacroix.

FRYDERYK i LIBUSZA

O tym, że Frycek Chopin jest cu-
downym dzieściem wiedziela
doskonale cała Warszawa wokresie
Królestwa Kongresowego z księ-
ciem Konstantym i księżną Łowi-
cką na czele. Lecz nad wątlm
zdrowiem tego drugiego Mozarta
biadała jedynie rodzina i grono
najbliższych przyjaciół.

Zwłaszcza profesor Zyway, ogro-
mny, w żółtej peruce, w bajecznie
kolorowych kamizelkach, na któ-
rych widniały zawsze plamy z ta-
baki użalał się kiejką polszczyzną
nad delikatną konstytucją swego u-
kochanego elewa.

W każdą niedzielę wieczorem
przy tradycyjnej „rumpelkiedzie“
z profesorem Mikołajem Chopinem
miał zwyczaj ten wielki wielbiciel
Jana Sebastiana Bacha rozpoczy-
nać rozmowę od tematu swego pu-
pilka Frycka. Także wyrocznia sta-
licy dr Malcz przychodził często do
oficyny pałacu Kazimierowskiego,
gdzie mieściło się mieszkanie i styn-
ny już w całym kraju pensjonat
dla młodzieży państwa Chopinów
i kiwał posępnie głową nad mło-
dym pacjentem.

„Za dużo grywamy na klawikord-
zie, mój młodzieńcze. A wywar z
palonych żółdźi czy pijemy pił-
nie?“

DEPIEMY NA D. ŚLĄSK

Chopinek krzywił się pociesznie
na samo wspomnienie owego żół-
dźowego nektaru, którym dr.
Malcz częstował swoich anemiez-
nych pacjentów, lecz słuchał przepi-
sów słynnego medyka. A ten
właśnie w lipcu 1826 r. po wyczer-
pujących ostatecznych egzaminach
zalecił dla nadwątlonego organiz-
mu chłopięcego pobyt i kurację
w Dusznikach na Dolnym Śląsku.
Tam w pięknej dolinie, otoczonej ze
wszystkich stron górami, pokryty-
mi gęstym lasem, miał mały Chopi-
nek, „Szopę“ jak stałe pisywał o
nim „Kurierek Warszawski“ od-
zyskać siły, utracone nad księgami
greki i łaciny.

— „Ależ moja kochana mamusi-
u — zaprotestowała siostra Izabella,
uobojenie trzeźwości i praktycz-
ności w domu Chopinów — nie spo-
sób puścić samego Frycka na wa-

kacje. Znowu powtórzy się ta sama
historia co w zeszłym roku w Sza-
farni u państwa Dziewanowskich.
Będzie wstawał w nocy i w ko-
szulinie samej przy klawikordzie
komponował drugiego swojego

nazywano Emilkę w rodzinie dla
jej zdolności literackich, towarzy-
szyc będzie matce i bratu. A do
pomocy pańi Chopinowej, której
dobroć przysłowiowa nie potrafiła
by utrzymać należycie w ryzach



Co rane podawała kubek wody...

„łydka - mazurka“. Zobaczysz ma-
musia...

Więc rada rodzinna u państwa
Chopinów, rozważywszy rozsądne
słowa Izabelki postanowiła, że
chłopiec pojedzie na Dolny Śląsk
pod opieką matczyną. Ale czy moż-
na zostawić małą Emilkę równie-
ż jak jej brata. Zdecydo-
wano także, że „mała poetka“ jak

rozdzokazywaną parke, przydziele-
no najstarszą z córek Ludwikę.

— Ho, ho — Jak już Ludka bę-
dzie z nami, to trzeba sumiennie
pić te wody, serwatki i inne pak-
udztwa, — orzekło nieco smętnie
młodsze rodzeństwo. Tymczasem
jakby na osłode tej okropnej kura-
cji, którą zapowiadał dr Malcz, po-
zwolono Chopinkowi używać dowo-
li po-egzaminowej swobody. Wy-

brał się tedy młodzieńki Frycek po
popisie w liceum ze swoim przyja-
cielem „na śmierć i życie“ — Wil-
lusem Kolbergiem do teatru Na-
rodowego na „Srokę“ Rossiniego.
A że Wilusiowi utwór mistrza
Rossiniego przypadł wielce do sma-
ku, więc Chopinek na parę chwil
przed odjazdem wpadł do mieszka-
nia Kolbergów i ofiarował dru-
howi napisanego wczesnym ran-
kiem „Poloneza pożegnającego“ w
którym użył jednej melodii owej o-
pery. I pletliby zapewne obaj przy-
jaciele całymi godzinami jak srocz-
ki z opery, gdyby nie głos rozsąd-
nej Izabelki, wołający: Frycku, dy-
liżans czeka.

Z Warszawy wyjechała pani Cho-
pinowa z dziećmi dnia 28 lipca
1826 r. Droga wiodła przez Ka-
lisz, Ostrów, Oleśnicę i Wrocław.
Podróż minęła szybko, dzieciaki
śmiały się i chichotały i już w
pierwszych dniach sierpnia „Kur-
lista“ w Dusznikach podawała na-
stępującą wiadomość: „Madame
Chopin aus Warschau in Polen
mit Herrn Sohn Friedrich Cho-
pin“.

Kto zazc jest ta dystygnowana
dama w otoczeniu młodzieży, space-
rująca co rane pod kolumnadą
„Laue Quelle?“ — dopytywały się
na wyszyci przeróżne panusie w
Dusznikach, zachwycone godną po-
stacią pani Chopinowej.

Co dzień towarzyszył matce Fry-
cek zrazu skrzywiony, że pić musi
systematycznie aż dwa kubki z
„Lau - Brunn“, a potem coraz bar-
dziej zadowolony i uśmiechnięty.
Co wplynęło na zmianę humoru
Chopinka? Przecież jeszcze parę
dni temu wypisywał istne jeremia-
dy na przymus kuracyjny i cały
pobyt w Dusznikach, do swego
przyjaciela Wilusia Kolberga!

A skąd teraz nagła zmiana? Zna-
te tajemnicę doskonale starsza sio-
stra Ludka, ale uśmiecha się z po-
blażaniem i nie zdradza sekretu
brata.

SIELANKA W DUSZNIKACH.
Kiedyś po latach, gdy genialny kom-
pozytor spoczął snem wiecznym na
cmentarzu Peré Lachaise, dobro-
czynna pani — legenda jąta stroić



Przez szparę w drzwiach...

w złoto i purpurę epizod pobytu
w Dusznikach. I tak otoczyła sym-
bem romantyczną idyllę młodego
Chopina na Dolnym Śląsku, że
dziś z całego serca pragniemy wie-
rzyć w jej prawdę. Więc może
istotnie nosiła imię Libuszy — ta
hoża dziewczyna czeska, która co
rane podawała wysmaklemu mło-
dzieńcowi z Polski kubek wody ze
źródła? Mocno podobno przypadł
Fryderykowi do serca ten „skrom-
ny kwiatulek czeski“. Wdawał się
więc z Libuszą w długie rozmowy
choć pani Chopinowa nie po-
chwałała wcale „takich znajomo-
ści“ a mała Emilka skubała nie-
cierpliwie rękaw braterski, pisząc
rozkapryszonym głosiłkiem: „ja cie-
bie Frycku zupełnie nie rozumiem“.

Dziewczę z „Laue Quelle“ miało
być córką robotnika z pobliskiej
kuźni. Po śmierci matki opiekowa-
ła się czule dwójm rodzeństwem
i właśnie rozdzielając chleb ma-
com niby drugą werterowską Lot-
tę ujrzał ją poraz pierwszy Fry-
deryk na ile rodzinnego domu. Sie-
lanka w Dusznikach pod baczny-
m okiem mamy trwała w całym roz-
kwiecie, gdy jednego wieczoru za-
łobna wieść dotarła do gospody
Buerbella, gdzie zamieszkiwała pa-
ni Chopinowa z dziećmi. Oto ojciec
Libuszy uległ śmiertelnemu wypad-
kowi w kuźni i biedne sierotki

(Dalszy ciąg na stronie 4-jej)

TADEUSZ SZAFRANIEC

Goduła - król cynku

Jak przed tym ktusowników jai
Karius Goduła szpiegować wielkie
problemy przemysłu, który rozdił
się na Górnym Śląsku. Pamiętne
przeżycia na galezi wynwały uśmiech
i wesolość z jego duszy. Kombino-
wał, liczył, przemyślał ciągle, ale
zbójem spoziarał, słowa dobrego nie
miał dla nikogo, dla siebie samego
nawet. Wiecznie markotny, krzyw
całemu światu, nie wiedział, że do-
bry brunek na frasunek a jeszcze
lepszy uśmiech i dobre słowo, który
mi kupisz ludzi, ani się spostrzegą
kiedy.

Goduła zaczął od małego, od do-
stawy szlaki do wysokich pieców
hutniczych. Powoli, systematycznie
zdobywa sekrety nowego fachu.

W roku 1802 obmyślał swój wła-
sny sposób wytipiania cynku z ru-
dy galmanowej. Kiedy Napoleon Bo-
naparte w r. 1805 zaczyna zdobywać
Europę — Karius Goduła zgarnia
pierwszych 20.000 talarów zysku
cynkowego. Czuje się też Napoleo-
nem na swoim galmanie. Kiedy Na-
poleon wraca w r. 1812 z Moskwy —
Goduła, namówiwszy Ballestrema do
budowy własnej huty cynkowej w
Rudach, zostaje jej dyrektorem, i
dopuszczony do udziału w zyskach,
zaczyna robić wielką fortunę.

Ale pieniądz nie sycił ambicji po-
tamańca. Jemu się chciało zostać sa-
memu właścicielowi kopalni galma-
nu — kruszcu, — który pierwszy
wskazał mu drogę do skarbów.

Wnosi tedy podanie do Urzędu
Górnictwego. A działa się to w ub.
stuleciu, w ustrój jeszcze ściśle feu-
dalnym, w którym dopiero wiosna
ludów 48 r. miała wprowadzić wy-
tomy.

2)

rem luna ognista ogarnęła dom jego
w Rudach, potem dał się widzieć
diabeł z worem złota w garści, któ-
ry wleciał kominem do Izby Godu-
ły, ale otoczony ciemną chmurą, że
by twarzy nie dojrzał.

Odtąd nic nie było dziwne zar-
drośnikom; patrzyli spokojnie jak
z roku na rok rosła fortuna rzezań-
ca; jak go nazwano „królem cynku“,
jak mamona pchała mu się, choć

Jego rozum i praca były to zagony,
Z których na podziw świata żał swoje miliony.
Umiał czytać i pisać, szczenił i kupował
Jedną miał tylko rękę, a światem kierował.
Gdzie w bytomskim powiecie jechał szereg długi
Wozów, koni — zgadł każdy: Godułowe ugi.
Wiedział jak użyć ziemi, bydła, ludzi, świata;
Kto się nie bał Goduły, bał się jego bata!

— Kto chce nabyć tereny kopal-
niane? — Karius Goduła.
— Jesteś właścicielem dóbr ziem-
skich?
— Nie.
— Rodziłeś się szlachcicem przy-
najmniej?
— Nie jestem ze szlachty, z zi-
mi jestem, której oddałem co mia-
łem najcenniejszego.
— To mało. Nie możesz być wła-
ścicielem kopalni. Ale znajdziemy
sposób: podstawi kogoś takiego, któ-
ry ma prawo.

— Nie jestem ze szlachty, z zi-
mi jestem, której oddałem co mia-
łem najcenniejszego.

— To mało. Nie możesz być wła-
ścicielem kopalni. Ale znajdziemy
sposób: podstawi kogoś takiego, któ-
ry ma prawo.

Cóż było robić. Goduła wściekły
podstawiał i zarabiał, coraz wspa-
niale. Pieniądz sam biegł za nim,
łasił się i natarczywie pchał mu się
w kieszeń. Goduła zgarniał, chował,
ale bez uciechy. Nie wiedział wła-
ściwie, co robić z nadmiarem pieni-
dzy. Potrzeb, wymagań nie miał ni-
jakich. Jadał, pijał zwyczajnie, z
ludźmi się nie stykał. Stronił od
nich, tak jak stronił od karczmy,
od zbiegowisk. Do kościoła nie cho-
dził. Miał jedną pasję, lubił tykanie
zegarów, umiłały mu swym biciem
i tykaniem samotność. Więc je gro-
madził. Z czasem izba Goduły wy-
glądała jak wielki magazyn zegar-
mistrzowski. Bez ustanku nakrecał,
uzgadniał, żeby wszystkie tykały i
dzwoniły na komendę jak jeden.
I chyba dobrze mu było w samo-
tności, wpośród zegarów...

Długo zachodzili sąsiedzi Goduły
w Rudach, czemu ten dziwak ludzi
unika i doszli nareszcie. Goduła jest
z dżaskiem w znowie, widno zaprze-
dał mu duszę. Dlatego taki markot-
ny, w oczy nie spojrzysz nikomu, sło-
wa jasnego nie rzeknie, nie uśmiech
nie się nigdy. Znaleźli się ludzie,
gotowi zeznać pod przysięgą, bo wi-
dzieli na własne oczy: Raz wieczo-

nie chciał, jak złoto skamlało pokor
nie u jego drzwi, czekając kiedy je
skromny Karlik raczy wpuścić do
swej kasy.

O ponurym szczęściarzu opowiada
odtąd cała ziemia śląska. Nie mógł
też pominąć tej osobliwej postaci
główny poeta tej dzielnicy, Norbert
Bończyk, którego „Stary Kościół
Miechowski“ jest „Panem Tadeu-
szem“ Śląska. Pisze on:

Jego rozum i praca były to zagony,
Z których na podziw świata żał swoje miliony.
Umiał czytać i pisać, szczenił i kupował
Jedną miał tylko rękę, a światem kierował.
Gdzie w bytomskim powiecie jechał szereg długi
Wozów, koni — zgadł każdy: Godułowe ugi.
Wiedział jak użyć ziemi, bydła, ludzi, świata;
Kto się nie bał Goduły, bał się jego bata!

Lecz im więcej złota pchało się
do Godułowej kabzy, tym srożej drę-
czył go robak upokorzenia: Cóż mi
pieronera z tego, kiedy dalej hany-
s polny jestem i na własny rachunek
pracować nie mogę! Jeden chyba
król pruski w Berlinie władny jest
mu dopomódz i zrównać z innymi
posiadającymi. Ale jak to zrobić?
Jechać do króla nie może, nie chce,
on, który się krokiem z domu nie
mu nie umie. Trzeba czekać aż król
rusza, ludzi unika, gadać po ichne-
przyjeździe do Goduły. Wszystko na
świecie — tak se kombinuje — jest
do kupienia, więc i króla pruskiego
kupić poradzę. Niech jeno tylko do
nas zawita.

I zawitał król Fryderyk Wilhelm
IV na polowanie do Pszczyny, Go-
duła kosztu nie skąpił. Trzy orkie-
stry opłacił z góry i wysłał na sta-
cję Chebzie gdzie miał wysiąść mo-
narcha. Niech grają od ucha, bez
ustanku. Co jedna skończy niech
druga zaczyna. Umacić i przyozdobić
kazał budynki stacyjne tak wspania-
le jak nikt nigdy dotychczas. Niech
że wie król pruski na co stać — kró-
la cynku!... Mało tego zakupił jakiś
bardzo a bardzo kosztowny upominek

Opolu nakazała natychmiast poo-
bracać talary królem na dół, bo
inaczej Goduła, choć taki bogaty, po-
wędruje za obrazę majestatu do ko-
zy!

Jakież narodowości był ten zuch-
walec, który z samym majestatem
śmiał wszczynać taką spórkę gwał-
towną? Jakiej, tego chyba nie wie-
dział i nie zastanawiał się. Rzecz
działa się w czwartym dziesiątku
ub. stulecia, kiedy praca nad uswia-
domieniem narodowym ludu ślą-
skiego była dopiero w zaczątku, Jó-
zef Lompa niewiele miał jeszcze
wyznawców, a nie należał do nich
napewno król cynku. Ślązakiem był
i zbyte. Po śląsku, po żadnemu ta-
nemu rządzić poradził — uparty,
zawzięty sobiepan.

Postuchał przykazu Regencji u-
sunął podłogę z talarów, ale ambi-
cji swej nie popuścił ani na cal. Nie
spocznie póki nie zostanie pełno-
prawnym obywatelem. Zawsze miał
jeszcze kilkanaście lat czekać na-
leżało cierpliwie, by wiosna naro-
dów przyniosła równouprawnienie
wszystkim, nie tylko królom cynko-
wym, ale nędzarstwu gorzej i naj-
gorzej urodzonemu. Poszedł wresz-
cie po nowy rozum do głowy i wy-
myślił fortel taki: dziedziem zo-
stań! Kupię dobra rycerskie Orze-
gów. Już mi ni kto nie będzie śmiał
bżgać w oczy, Goduła, tno: pan dzie-
dzie Goduła...

Dopuszczał się jednak pan dziedzie
Goduła czynu jednego, nierozważ-
nego. Za który drogo zapłacił. Oto
opuścił swego jedynego sprzymie-
rzeńca równiaka, któremu wszystko
zawdzięczał: i powódzenie i majet-
ności i tytuł królewski!... A to
tak było: pewnego dnia król cynku
wyparł się galmanu i przeszedł na
węgiel. Zaczął spekulować na tere-
nach węglowych. Wyparł się rudy
cynkowej. I patrzaj-że — zdradzona
ruda poprzysięgła zemstę milionero-
wi.
(dokończenie nastąpi)

Może zauważył owe trzy orkiestry
grające naprzemiennie, a może i nie,
potem pojechał do kniei, ustrzelił
jednego i drugiego żubra, gdy mu
pod łufę wlażyły i powrócił do swe-
go Berlina, tyle wiedząc o Godule
co i wpieryw.
— Pierona!! — warknął wszech-
możny król cynku — to tak?! I po-
stanowił zemścić się straszliwie na
berlińskim majestacie za ten de-
spekt. Kosztowały tamte hołdy,
niech kosztuje i pomsta. Rozkazał
tedy wybrukować największą izbę
w swoim domu samymi srebrnymi
talarami ale tak, że popiersie niego
dziwego Fryderyka Wilhelma IV by-
ło zawsze na wierzchu, aby każdy
interesant, który wchodził do milio-
nera musiał, chcący nie chęć, dep-
tać buciorami po najjaśniejszym ob-
liczu jego pruskiej mości!
I znowu Fryderyk Wilhelm nie do-
wiedział się chyba nigdy o tym de-
spekcie jak wpieryw o zaszczytach,
natomiast Regencja królewska w

Ostatnie dni Chopina

Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie
Niedocieczonego wątku
Pełne jak Myth
Białe jak świat...
Gdy życia koniec szepce do początku.
Nie stargam Cię ja — nie. Ja uwidatnie.
(Norwid: Fortepian Chopina)

Marion otarła szybko tzy fartuchem, które jej zawsze napływały do oczu w najbardziej nieodpowiednich momentach i pobięła do pokoju:

— Panie Fryderyku! Ojej, panie Fryderyku!

— Co się stało?

— Panie Fryderyku, jakieś dwie panie przyjechały i chcą się koniecznie z panem zobaczyć. Zdrożone, wi dać, że z daleka.

Nie czekając na wynik rozmowy weszły do pokoju dwie damy, szesleszcząc krynolinami.

— Mój Fryderyku, mój biedny Fryderyku!

Siostra pana Chopina, Ludwika, ucałowała serdecznie chorego i zaraz obejrzała baczny wzrokiem cały pokój.

— Brudno tu i niesprzątane. Jak ty możesz tak wytrzymać? Marion! Poprawi panu poduszki! Widać nie ma tu kobiecej ręki.

Pan Fryderyk Chopin był bardzo chory. Od wielu miesięcy nie podnosił się z łóżka. Franki gdzieś dawno stopniały i poczuła Marion nie wiedziała już, jak powiązać koniec z końcem, a tu w dodatku tyle kłopotów z chorym. Wciąż chce do fortepianu siadać, wciąż chce grać, a tu taki słabiutek, że ręki nie podniesie. I co tu z takim począć? Więc wdzięcznym wzrokiem spojrzęła na dwie damy, krzątające się żwawo po pokoju.

Pan Fryderyk jest niepoprawny. Ciągłe mówi, że jest jeszcze młody, że wcale nie chce umierać. Kto mówi zaraz o śmierci? Tyle tu przychodzi pięknych pachnących dam, pogadają, zaśpiewają przy starym, rozstrojonym fortepianie, a potem każda z nich położy bukietik fiołków na stoliku, pokiwa rączką, zawoła Adieu, mon cher! i odchodzi. Godzi się to tak?

Ludwika bierze się energicznie do dzieła. Fryderyku, kto widział mówić zaraz o śmierci? Fe, melancholia cię ogarnia. Nawet nie wiesz, że lada dzień będziesz mógł wstać i wtedy pojedziemy razem do Nohant. Jak tam ciepło, jak przyjemnie! Będziesz cały dzień leżał na słońcu, ono cię wyleczy. Głowa do góry, Fryderyku.

Dni płyną smutne, jesienne. Przez okno widać, jak zza mgieł wstaje Tuleria, jak piętrzy się Izba, jak sterczy Saint Germain, jak z daleka zagłada ciekawie Notre Dame. Po bruku turkoczą wozy, zeschły liść wiruje w powietrzu. Fryderyk nie lubił tej pory roku. Mówi, że wtedy najczęściej przychodzą na niego myśli, że czas mu już iść. Dokąd? Poco? A fe, panie Fryderyku!

Albo naprzykład te wspomnienia z Warszawy. Jest o czym myśleć? Paryż jest taki wdzięczny, taki wspaniałomyślny. Na koncertach tłumy szaleją, najwytworniejsze da my proszą o jedno słowo czy podpis w sztabuchu. — I takoby tu myślał o Warszawie, gdzie niedźwiedzie chodzą po ulicach, a w naj lepszym wypadku policmajster z cyrku? Pani Ludwika ociera ukradkiem tzy chusteczką i nadal rozpliywa się nad Paryżem. Tu będziesz zdrow. Fryderyku. Czekała na twój koncert.

Smutne jest życie pianisty, któremu niemoc nie zezwala przyłożyć ręk do klawiatury. Fryderyk wie o tym. Czuję, jak piersi mu trawi nie dawisty ogień i liczy dni. Ile mu jeszcze ich zostało? Twarze ludzi mówią: będziesz zdrow. A on wie dobrze, ach, aż za dobrze, że to już koniec. Tylko za nic nie powie o tym swojej siostrze ani tym wszystkim pachnącym damom, które rzadka przychodzą go odwiedzić. Poco? I tak nic ich to nie obchodzi...

Czasem pan Fryderyk jest przekorny. Na złość wszystkim cyrulikom chce wstać, podejść do fortepianu, które stoi w ostatnim pokoju i zagrać. Ale jak! Niechby

cały Paryż otworzył oczy ze zdumienia...

Smutne są dni jesienne. W mgłach widać czasem głowę matki, jak się uśmiecha. Matka. Ile lat już jej nie widział? Ile lat już nie widział kocich łbów na ulicach warszawskich, ile lat już nie widział najdroższych przyjaciół, którzy w wiosny poranek żegnali go na rogatkach Warszawy?

Fryderyk tęskni do matki. Cóż, kiedy niezmożna Marion przerywa mu te marzenia, wpadając do pokoju niczym bomba:

— Panie Fryderyku! Panie Fryderyku, jesteście bogaci!

— Co się stało?

— Zawsze mówiłam z tą żoną portiera ostrożnie... Wyobraźcie sobie państwo: przychodzi przesyłka pieniężna, grubsza suma, przydałaby się na te ciężkie czasy. Coś około 20 tysięcy franków.

— Od kogo, Marion? Mów wyrażnie.

— Od tej suchej, żyłastej Angielki. Jak jej tam? Aha, panna Stirling.

Londyn wstaje za mgłami. Sale koncertowe, białe fraki panów, krynoliny dam. I widać ją, panią Stirling. Zaprosiła Chopina do siebie. Nigdy nie nie mówiła. Ciekawy typ. I cóż?

— Otóż ta panna Stirling, czy jak jej tam, przesyła na nasz adres plik franków. A przydałoby się nam, ojej! Tymczasem żona portiera przy muje pieniądze i wlecie co?

— Mów przedzej, Marion. Jesteśmy ciekawi...

— I chowa je za... nie powiem, za co...

— Marion!...

— Zaraz. Pierwszy dowiedział się o tym pan Teofil. Ten malarz, no wie pan, co tu tak często zagłada, niosąc w torbie gips. Myśli zawsze, że pan już umarł. Otóż ten pan Teofil w te pędy do Alexisa...

— Któż to jest ten Alexis?

Zaraz widać, że pan dawno w miście nie był. Pan Alexis? Przecież zna go każde dziecko w Paryżu. Pan Alexis to ma do siebie, że przepowiada przyszłość. Byłam u niego, a jakże. Przepowiedział mi, że wyjdę za mąż za bogatego człowieka. H! hi hi...

— Marion do rzeczy! I cóż pan Alexis?

— Pan Alexis tu przyszedł niby

nie, zapalił fajkę, zagląda za portierę, zagląda za komodę i buch...

— No, no...

Buch na zegar. Wisiał tam na ścianie. I wyciąga stamtąd ładny rulonik: dwadzieścia pięć tysięcy franków, jak uciął...

— I czemu żona portiera ich nie oddała?

— Bo myślała, że pan Fryderyk umrze...

— Marion!...

Dni płyną szybko, a wszystkie są deszczowe, chmurne, wietrzne. Zle działy na Fryderyka. Siedzi przy nim dzień i noc siostra Ludwika, czujna na każde jego skinienie i ma larz Teofil. Ale w jedno południe budzi się Fryderyk z mągny:

— Zawołajcie mi Delfinę...

Ludwika jest zgorzonna. Jaktó, Delfinę Potocką? Różne o niej słuchy chodzą po Paryżu. Ledwie odziesiąta się ta pani Sand, a już Delfina. Jemu trzeba teraz księdza, nie Delfiny!

Delfina jednak przychodzi. Każę przysunąć sobie fortepian bliźniętko, do samych drzwi pokoju chorego, siada przy nim i zaczyna grać. I śpiewać. A trzeba przyznać, śpiewa cudownie.

Fryderyk unosi głowę: — Śpiewaj, Delfino — szepcze. — Śpiewaj Bełinięgo...

I Delfina śpiewa. A Fryderyk patrzy za okno, na kasztany. Są takie same, jak w Warszawie, w dalekiej Warszawie. Żegnał je, gdy Warszawa wrzała, gdy niemal wznoszono pierwsze barykady. Listopad wtedy był i mówiło się wiele o powstaniu. Kto się kiedykolwiek dowie, co ciar piał pan Chopin, obiecujący pianista, gdy za granicą, w Pradze, w Austrii dowiedział się, że stolica, JE GO stolica płonie? Ze jego przyjaciela najbliżsi z karabinem w ręku walczyli na barykadach? Ze jego tam brak? Ach, armaty, wtedy krył pod dźwiękami, aby tylko być bliżej nich, aby tylko z nimi razem walczyć, on Fryderyk Chopin, którego dzisiaj Paryż uważa za Francuza...

— Kiedy umrę... — szepcze... — ziemię z Polski wioźcie mi do trumny... a serce do Polski zawieźcie... Tam wszyscy wrócić musimy...

Za oknami nadpływa szybki, jesienny zmrok. Mgły kryją obeliski Notre Dame i spadające z kasztanów liście.

Głowa Fryderyka opada na poduszki. Głos Delfiny wibruje w powietrzu i także opada, jak te jesienne liście. Nikt nie słyszał ostatnich jego słów, nikt nie widział ostatniego błysku oczu.

Bo tymczasem serce Chopina wróciło do kraju, do Warszawy.

Fortepian Chopina

(Fragment)

Byłem u Ciebie w te dni Fryderyku,
którego ręka — dla swojej białości
Alabastrowej i wzięcia i szyku,
I chwiejnych dotknięć jak strusie pióro —
Mieszala mi się w oczach z klawiaturą
Z słoniowej kości...
I byłeś jako owa postać, która,
Z marmurów łona,
Niżej je kuto,
Odejną dłuto
Geniuszu — Wiecznego Pygmaliona.

Oto — patrz; Fryderyku! to Warszawa:
Pod rozplomienioną gwiazdą
Dziwnie jaskrawa —
Patrz, organy u Fary, patrz! Twoje gniazdo,
Ówdzie patrycjalne domy stare
Jak Pospolita Rzecz.
Bruki placów głuche i szare,
I Zygmuntoży w chmurze mlecz.

Patrz!... z zaułków w zaułki
Kaukaskie się konie rwą,
Jak przed burzą jaskółki,
Wyśmigiując przed pułki
Po sto — po sto.

Gmach zajął się ogniem, przyszał znów,
zapłonął znowu oto pod ścianą
Widzę czoła ożalobionych włów
Koibami pchane —
I znów widzę, acz dymem oślepiam
Jak przez ganku kolumny
Sprzęt podobny do trumny
Wydzwigają... runął, runął... TWÓJ FORTEPIAN
Ten! Co Polskę głosił od zenitu
Wszchedoskoności dziejów
Wziętą, hymnem zachwytu —
Polskę przemienionych Koł odziejów
Ten sam — runął — na bruki z granitu!
I oto jak zaena myśl ciałow leka,
Poterany jest gniewem ludzi,
Lub jak — od wieka
Lub wieków — wszystko, co zbudził
I oto jak ciało Orfeja,
Tysiąc pasyj rozdziera go, w części,
A każda, wyje: mi ja...
Na ja! — zębami chrzęści —
Lecz ty? Lecz ja? uderzmy w sądne pienię.
Nawołując: Ciesz się, póznay wnuku!
Jękły głuche kamienie!
Ideal sięgnął Bruku.

Fryderyk Chopin

(Dokończenie ze strony 1-ej)

cze mówiły i mówią, bo i takt i rytm poloneza niezym się nie różnił od taktu i rytmu hiszpańskiego bolera. Nawet charakter rycerski miał nadać polonezowi pierwszy nie Polak jeno Niemiec K. M. Weber, a przecież jego polonezy brzmią dla polskiego ucha obco, więc i dla Chopina nie mogły być wzorem polskiej muzyki.

Grunt pod polską muzykę położyli przed Chopinem niewielecy wprowadzić talentem, ale wyczuwający polskość twórcy teatralnych widowisk. Grunt ten stworzyli również nieliczni i niewielecy kompozytorzy polskiej muzyki symfonicznej 18-go wieku. Grunt ten stanowiła wreszcie muzyka taneczna, która w polonezach Ogińskiego wytworzyła już formę wyższej wartości, formę czysto artystyczną, więc nie przeznaczoną już do akompaniowania do tańca. I tę to narodową muzykę, za równo muzykę czysto ludową, jak i muzykę w stylu ludowym tak licznie wówczas komponowaną, odczuł Chopin nawskróś, a dzięki swemu geniuszowi przeniknął głębiej niż inni jej ducha i wyczuł w niej także oryginalności, jakich słabsze talenty jego poprzedników nie dostrzegali.

Oto Chopin liryzmowi swego po-

przednika Ogińskiego dodał podłoże wielkiej powagi i wielkiego majęstału. Chopinowskie polonezy mollo we to nie sentymentalnym welonem okryte postacie, jeno potężne duchy buntu i skargi. Podobnie polskie w każdej swej nucie polonezy durowe A i As mogły powstać jedy nie w wyobraźni muzyka, któremu przeszłość, współczesność i przyszłość Polski były nie tylko czymś najświętszym, lecz poprostu częścią jego ducha i ciała.

Ale to samo, tj. polskość muzyki Chopina odczuwamy również w jego utworach wolnych od rytmów tancecznych, więc w koncertach, sonatach, scherzach, ba nawet w jego obcych naszymu narodowi walcach. Polską jest w nich wszystkich zależność Chopina od ducha polskiej twórczości ludowej. Zależność ta leży w używaniu przez Chopina oryginalnej budowy taktów, zdań i okresów piosenki ludowej, w użyciu więc wzorów ludowych i w wydobywaniu na jaw nowych praw tonacyjnych, jak np. zabarwienia, i to częstego, radosnego duru smętnym mollem. To ludowe natężenie podniósł Chopin w swych większych dziełach do potęgi przenikającej i ogarniającej ludzką całą; podniósł polską ludowość do wyższości (Norwid). Przekut pier-

wozną, odruchową, spontaniczną polskość w najdoskonalszą formę piękną wszechludzkiego, ponadzjawowego, jak się trafnie wyraża Karol Szymanowski.

I to właśnie wyczuwał i wyczuwał każdy z nas intuicją i sercem w każdym dziele Chopina, choć tego jasno nieraz wytłumaczyć nie umie. I to też jest powodem, dlaczego Chopin dopiero w czasach dzisiejszych został w całej pełni zrozumiany: on był pierwszym kompozytorem, który genialnym swym instynktem wyczuł możliwość odrodzenia muzyki z ducha pieśni narodowej. To też on i zapożnił wszystkich muzyków

X. H.

KRONIKA KULTURALNA

ARTYŚCI POLSCY W OPERZE PRASKIEJ

W operze w Pradze wystąpiła w roli „Madame Butterfly“ polska śpiewaczka Alina Bolechowska. Orkiestrą opery praskiej dyrygował gościnnie dyrygent opery warszawskiej Olgierd Straszynski.

Występy polskich artystów spotkały się z wielkim uznaniem publiczności czeskiej.

ODKRYCIE ZABYTKU Z XIII WIEKU

W Krakowie w jednej z przybudówek Klasztoru OO. Dominikanów pod

czas prac konserwatorskich odkryto doskonale zakonserwowaną ceglana tablicę romańska, świątyni założonej w wieku 1223 przez św. Jacka Odrowąża. Jest to najstarszy zachowany dotąd budynek w Krakowie.

GALERIA SZTUKI OBCEJ W WARSZAWIE

Dnia 19 bm. w Muzeum Narodowym w Warszawie nastąpi otwarcie stałej galerii sztuki obcej, która obejmować będzie malarstwo włoskie, hiszpańskie, flamandzkie i holenderskie. Wkrótce będzie również otwarta stała galeria sztuki polskiej.

BRATNIE DUSZE

I.
(Rzecz dzieje się w wytwornym lokalu)

On: Czy pani lubi muzykę?
Ona: Uwielbiam... moim ideałem jest Szymanowski, Chopin...
On: A Beethoven?
Ona: A kłóży nie znał Beethovena — szaleję za Beethovenem, on takie słodkie rzeczy komponował... Ja bym nic innego nie robiła tylko słuchała Beethovena. To mój pupilek...
On: A grywa pani?
Ona: Jak jeszcze. Raz byłam na jednym koncercie. Grali Symfonię Liszta. Wróciłam do domu i sobie usiadłam przy fortepianie i zaraz ją z pamięci odegrałam. Liszt to był geniusz... Jak on komponował.
On: Nie sztuka komponować, jak się ma taki talent jak on. Jak byłem na Węgrzech, to słyszałem raz jeden utwór Szymanowskiego. Tylko, że na Węgrzech Szymanowskiego jeszcze mniej znają niż u nas. Ale to była wysoka klasa, można powiedzieć „extra - klasa” naszej muzyki. I tak mu się zmarło.
Ona: Umarł... biedaczek, nie wie działał nawet, że był chory...
On: Ale á propos — może pani coś przekazać...
Ona: Chyba coś bardzo lekkiego.
On: Może jakiś vol au vent...
Ona: Nie dziękuję, wołowiny nie lubię, jakaś sałatka... coś tak tylko na widelec, ja wogóle nie uznaję jedzenia, to takie prozaiczne.
On: Ja to samo. Ja mam coś w sobie z Bernarda Shaw. Brzydzą się mięsem. Kelner — dwie jarskie sałatki — co pani pozwoli do pióra... Cherry?
Ona (spuszczając oczy): Tak mało się znamy, a pan mi już mówi „cherry”...
On: A może cośta? Flips...
Ona: Niech będzie flips... Wprawdzie nie noszę Flipa i Flapa. Jacy oni ordynarni. Uwielbiam filmy René Claira, Duviviera...
On: A Kurnakowicza pani zna?
Ona: Znam — to bardzo dobry aktor, jeżeli przed przedstawieniem nie wypije ani kieliszka.
On: A jak wypije jeden?
Ona: Wtedy jest genialny.
On: A lubi pani wiersze Przybosią?
Ona: Rozczytuje się w nich dnia mi i nocami. Uwielbiam Przybosią. Ja i jego wiersze jesteśmy tak do siebie podobni.
On: Pod jakim względem?
Ona: Jesteśmy tak niezrozumiani.
On: Och, jak bardzo chciałbym panią zrozumieć.
Ona: (myśli: o co mu właściwie chodzi?). Ja uznaję miłość tylko a la Plato...
On: Jaka pani subtelna... (kelner przynosi sałatki)
Ona: Czy pan wie, że oddałabym wszystkie sałatki świata za jedną „Uczę” Platona...

Ona: A czytuje pani „Odrodzenie”?
Ona: Tylko. I poza tym „Twórczość”. Nie noszę brukowych pism.
On: Czy pani wie, że my jesteśmy bratnie dusze...
Ona: (myśli: o co mu chodzi?) Ach tak — takie dwie siostrzane dusze. Czy pan wierzy w wędrowkę dusz? Myśmy się już gdzieś kiedyś musieli spotkać...
On: Och tak — gdzie przed wiekami... może wędrowaliśmy razem w gajach oliwnych antycznej Grecji. Pani miała na sobie taką piękną tunikę i taki profil grecki...
Ona: (o co mu chodzi?) Przypominam sobie coś jak przez mgłę... Zachowajmy więc czyste braterstwo dusz... mamy wspólne zainteresowania intelektualne, będziemy

chodzić razem na koncerty klasycznej muzyki, będziemy dyskutować o egzystencjalizmie, zwiedzać wystawy — i nie poza tym... (o co mu chodzi — myśli dalej?).
On: (patrzy na zegarek). Muszę już niestety panią pożegnać. Czas na mnie (odchodzi).
II.
(sala restauracyjna II klasy z bocznymi łóżkami).
On: (wbiega). Kelner... tylko szybko, bo umrę z głodu — prędko — jedną głębszą „taty z mamą” i wielki kotlet wieprzowy, duże piwo... wędrowka dusz... a tu człowiekowi książki marsza grają... bratnia dusza, miłość platońska... Kelner, niech muzyka zagra jakiegoś obertasa. Spieszę się — mam bilety na Flipa i Flapa.
Ona: (wchodzi nie widzi jego —

siada w sąsiedniej łoży). Kelner — tylko prędko, bo umrę z głodu — jedną większą wiśniówkę — duży kotlet wieprzowy. I niech orkiestra zagra: „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem”... Spieszę się do kina.
On (zrywa się i biegnie ku niej): No — nareszcie zrozumieliśmy się. Czy można się do pani przysiąść. A więc siup jednego. Walimy razem do kina, już mam bilety, a potem na potańcówkę... heheh... A jednak mieliśmy rację, żeśmy są bratnie dusze... I co jest tam z tym Plato?
Ona: (myśli o co mu właściwie chodzi). Ale pan namiętny...
On: (Nachyla się — całuje ją i szepcze jej coś do ucha).
Ona: Acha o to panu chodziło — to dłaczegoś wcześniej o tym nie wyjechał, tylko z Szopenem i Beethovenem objeżdżał naokoło...

Nie mów kobietom

PLAGA LUDZKOŚCI

Rozkosz poprostu przenika serce każdej tak zwanej stuprocentowej kobiety, gdy patrzy na wyczyny męzczyzny gospodarującego bez troski po mieszkaniu. Oto np. obrazek, wyjęty z życia, który właściwie można by śmiało nazwać: „Inżynier nalewa herbatę”. Z ujmującym a bezbronnym wdziękiem bierze taka chluba miejscowej politechniki, szczytująca się wieloma odznaczeniami w dziedzinie wynalazków, imbryk w dłonie. Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że jest naczynie zupełnie bezpieczne w dłoniach długoletniego kierownika warsztatów samochodowych. Tak myślisz, albowiem jesteś, jak mówi wieszak „Kobieta — puchem marnym” i poprostu nie zdajesz sobie sprawy, jakie niebezpieczeństwo kryje w sobie dusza pana i władcy.
Patrzcie i podziwiajcie! Właśnie pan inżynier chce dolać zimnej wody do imbryka. Nie zwraca więc zupełnie uwagi, że do połowy czajnik wypełnia wrzątek i gwizdając melodię: „Czy znasz ten kraj, w którym nocą i dniem...” kieruje doń strumień wody z kranu. Z imbryka niby z miniaturowego Wezuwiusza bucha para, parzy dotkliwie rękę wynalazcy, wrzask, krzyk i naturalnie... Kto zawinił? Tylko kobieta. „Bo dłaczego posiadasz w twoim gospodarstwie takie zepsute imbryki!”
Gorsza o wiele jest sprawa, gdy taki gospodarzy męzczyzna posiada chwilę wolnego czasu i chce pomóc pani domu. Wówczas rozstap się ziemia i pochłonnie szczęśliwą, albo nie — przy tym co przeżywać za chwilę będzie wprost dzieciną igraszką, wydają się wszyst-

kie plagi, gnębzące biedną ludzkość. Nieszczęśliwym trafem trzeba np. przybić obraz na ścianie w stołowym pokoju.
„Już ja ciebie wyręcę — mówi władco gospodarzy męzczyzna — a ty sobie przez ten czas odpoczniessz”.
Co ma czynić zrezygnowana niewiasta? Siada w fotelu, ale tylko na krótką chwilę. Za moment bowiem musi się zerwać i podać panu i władcy miotek i gwoździe wszelkiego kalibru. On sam przynieść tych przedmiotów z kuchni nie może, bo przecież biedulek, pracuje w pocie czoła! Wkrótce potem w całym mieszkaniu rozlega się radosny gwar, tudzież zamieszanie. To świetnie zorganizowana cała bliższa i dalsza rodzina wraz z kilkoma przyjaciółmi spieszy pomagać panu inżynierowi. On

wprawdzie od nikogo nie nie żąda, bo przecież znakomicie sam sobie daje radę... ale...
„Niech ciocia Femcia trzyma obraz z jednej strony, a wujcio Kazio z drugiej”. Teściowa, która akurat nadeszła na ten mały domowy bigosik, najlepiej nadaje się do przytrzymywania drabinki.
A kochana sąsiadka, proszę bardzo... Tej pani przypada rola wygłoszenia wraz z chórem mniej lub więcej przypadkowo dobranych „kibiców” opinii na temat, w którym miejscu dany obraz powinien właściwie wisieć. Dyskusja ożywiona trwa, bo zdania są naturalnie mocno podzielone. Np. lokatorzy z trzeciego piętra uważają, że reprodukcja Matejkowska najlepiej wygląda nad kanapą, a mieszkańcy oficyny znów wołają wielkim głosem: „tylko koło pieca”. Zdania kolegi Pękalskiego nie można w ogóle brać pod uwagę, bo zmienia je co chwila. Tymczasem przestraszone nieletnie dzieci płaczą rzewnie, teściowa wzdycha w minorowym tonie, a nieszczęsna „Bitwa pod Grunwaldem” wędruje niestrudzone galopem po całej ścianie.
Po upływie małej godzinki praca jest skończona. Gospodarny męzczyzna, niby drugi cesarz - tryumfator złazi z drabinki, wodzi zwycięskim wzrokiem po ścianie, na której wszędzie nieomal od sufitu do podłogi widnieją ślady gwoździ i mówi z głębokim przekonaniem: „Nareszcie w tym domu jest jeden porządek zawieszony obraz...”
KALINA HORECKA.

WSCHODZĄCA GWIAZDA HOLLYWOOD.



Popularna gwiazda w Hollywood Cyd Charisse lansuje na plaży nową kreację kostiumu kąpielowego.

TYLKO LORD

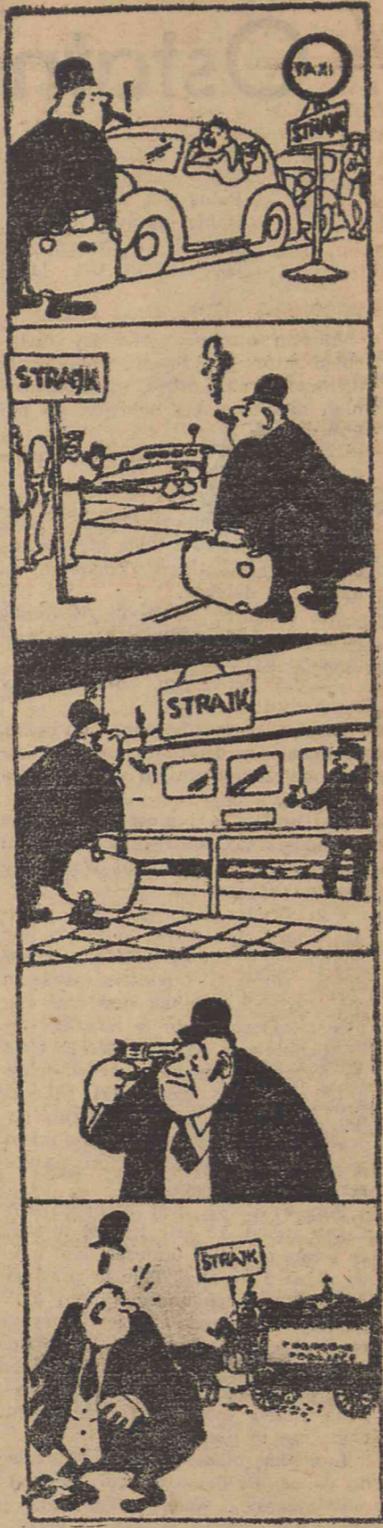
W pewnym towarzystwie chwelono dowcip lorda Chesterfielda. Gdy zapytano o zdanie Voltaira, ten przytaknął:
— „Tak, między lordami Chesterfield może ująć za dowcipnego; ale między dowcipnymi ludźmi jest on jednak tylko lordem”.

DOBRA OPINIA

Znajoma dama zapytała Schopenhauera, od czego właściwie zależy dobra opinia człowieka.
Filozof odparł:
— Najwięcej od ludzi, którzy się nią nie cieszą.

szczęśliwym niepospolite sparcie przyniosło...
Co tam pochwały przyjaciół, zna jomych i zaszczytne wzmianki kurierka! O wiele ważniejszym jest fakt, że na misznej zapłakanej twarzyczce Libuszy wykwił nieznanym od dłuższego czasu gość — uśmiech.
— Za parę dni — jedenastego września — kończy się pobyt w Dusznikach. Znowu dylizans uwiezie rodzinę Chopinów via Wrocław do Warszawy. Na Chopinka czeka stolica Dolnego Śląska wraz z muzykami Schnablem i Bernerem, do których listy polecające dał profesor Elsner.
Czeka w bliskiej już przyszłości „Noc listopadowa” — emigracja i tu łactwo. Ale nim się to wszystko stanie, pozwólmy raz jeszcze młodzieńkiemu Chopinowi bez troski pospacerować ze swoją bogdanką po pięknym parku w Dusznikach, właśnie tam, gdzie nie długo stanie pomnik z brązu na cześć wielkiego muzyka.

H. MUSZYŃSKA - BORMANOWA



Strajki w Paryżu. (Ludas Matyi, Budapeszt)

JEGO WYZNANIE

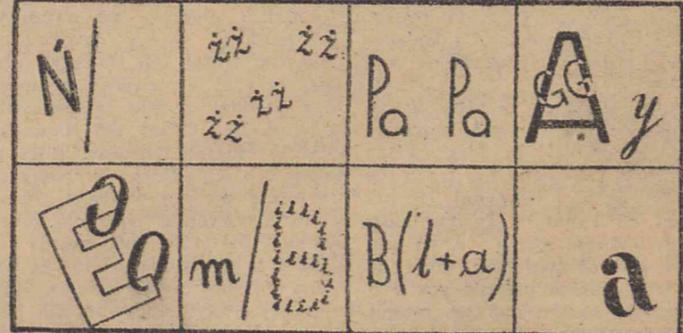
W czasie zamieszek ulicznych na tle religijnym w Belfaście otoczyła pewnego Irlandczyka banda uzbrojonych ludzi, pytając go o wyznanie. Napadnięty, nie mogąc domyślić się, czy napaściny są katolikami czy protestantami, oświadczył, wskazując na przywódcę bandy:
— Jestem tego samego wyznania, co ten gentleman z muszkietem i szabli-
cą.

Rozrywki umysłowe

Poniżej drukujemy czwartą i ostatnią część pierwszej serii zadań Konkursu Rozrywkowego dla Wyrwali, którego warunki ogłoszone zostały w naszym dzienniku w dniu 27 lipca r.b.
Rozwiązania nadsyłać należy jednorazowo z całością pierwszej serii Konkursu, obejmującej 10 zadań (drukowanych w 4 niedzielnych kolejnych

numerach), w terminie do dnia 31 sierpnia 1947 r. pod adresem: Redakcja „Słowa Polskiego”, Wrocław, ul. Krupnicza 13.
Jednocześnie przypominamy o obowiązku podania łącznie z rozwiązaniem, jakie dwa zadania uważa rozwiązujący za najlepsze spośród 10 zadań zakończonej pierwszej serii Konkursu.

8. REBUSIKI LITEROWE



Odczytać celem jednowyrazowych rebusików.

ZYGMUNT ZWÓLSKI

9. KALAMBUR

Litera powie: karta a nie żarty. Miasto pod Warszawą — twierdzi — [człek uparty]

TRADEUSZ BACZYŃSKI

10. ARYTMETYKA

„DO GÓRY NOGAMI”

Odjemna (czterocyfrowa), odjemnik i różnica są liczbami, które czytane wprost i „do góry nogami” — mają tę samą wartość. Suma cyfr ilorazu różnicy przez odjemnik jest równa 2. Odczytać te liczby.

„ED - KA”

Fryderyk i Libusza

(Dokończenie ze strony 2-giej)
rozpaczają w ubogiej izbie. Fryderyk nie opuścił w nieszczęściu swojej przyjaciółki. Idąc za radą matki postanowił na rzecz rodzeństwa Libuszy dać koncert w sali domu zdrojowego. Tak się też stało.
Dnia 16 i 17 sierpnia 1826 r. gości w Dusznikach oklaskiwali gorąco „polskiego Mozarta”, który grał kilka etюд i marsza żalobnego własnej kompozycji. A już w sześć dni po koncercie wścibski i wszystko wiedzący „Kurierek Warszawski” informował o tym zdarzeniu swoich czytelników:
„List w tych dniach odebrany... ze Śląska... zaszczytnie donosi o młodym artyście polskim Fryderyku Chopinie, który ze zlecenia doktorów warszawskich dla polepszenia zdrowia zostaje od niejakiego czasu w Dusznikach. Tam bowiem, gdy kilkoro dzieci przez śmierć ojca... sierotami stały się, pan Chopin, osmielony przez te osoby talent jego znające, dał dwa koncerty na dochód tychże, co jemu wiele chwwały, a tym nie-